

# Styk

Białystok, nr 5 (15) maj 1993

indeks 353108

miesięcznik



## Kultura i nie tylko

- \* Omiljanowicz kontra Fiedorowicz
- \* Złote Pantofelki - turniej
- \* Ukraińcy w Bielsku Podlaskim
- \* Dni Muzyki Cerkiewnej
- \* Za co kochamy wojsko
- \* Zbrodnia milczenia
- \* Los wypisany na twarzy
- \* Pierwszego Maja koło kościoła
- \* Mleko z telefonu
- \* Białostocki Informator Kulturalny
- \* Plamy, plotki, anegdotki



# KOMU PAŁAC, KOMU SZAŁAS...

### I wiersz pisze się sam

Małgorzata mówi, że zawsze chodzi z kartką i długopisem. Nieraz nie pisze bardzo długo, całe lata. A czasem - jadę pociągiem, nagle chwytam za długopis i ... wiersz pisze się sam, bez zastanowienia. Zdarza się, że taki stan dopada ją w środku nocy. Albo wtedy, gdy przeżywa coś, co szczególnie boli. Tak było tuż po świętach wielkanocnych, kiedy powiesił się 13-letni chłopiec z jej rodzinnego Barszczewa.

### Nie od razu byłam gwiazdą

Z Barbarą Ciruk  
rozmawia  
Anna Kowalska

Jesteś obecnie jedną z najbardziej znanych osób w środowisku białostockich dziennikarzy. Komu to zawdzięczasz?

Sobie - moim zdaniem. Wydaje mi się, że na popularność po prostu trzeba rzetelnie zapracować i to jest pierwszy warunek.



# Złote Pantofelki

Czytaj na stronie 8.





reprodukcja fot. pete-foto.

## Nie od razu... c.d.

Żeby być popularnym trzeba mieć grono tych, którzy cię lubią i akceptują, czyli w moim przypadku grono słuchaczy. Albo mi się udało, albo taki był splot okoliczności, że w pewnym momencie, kiedy zaczęliśmy robić więcej programów na żywo - może we właściwy ton uderzyłam, albo zaczęłam rozmawiać w taki sposób z ludźmi, że część mnie polubiła, a część zienawidziła. Wszyscy moi znajomi mówią, że mam tylu zwolenników i wrogów, ale ja uważam to za komplement, bo najgorsze dla dziennikarza jest to, kiedy jest wokół niego obojętność. Nienormalna sytuacja jest też wtedy, kiedy albo cię wszyscy kochają, albo wszyscy nienawidzą. Wtedy też jest coś nie tak i trzeba się zmienić. Natomiast jeśli mnie lubią i nie lubią - to tak powinno być i oby tak trwało dalej.

Ale rzeczywiście, bez kokieterii i fałszywej skromności mogę powiedzieć, że popularność zawdzięczam sobie i w dużej części moim szefom - bez podlizywania się - którzy umieli to wykorzystać.

**Nie od razu byłaś gwiazdą. Jakie były twoje początki?**

Wtedy nie było w Radiu Białystok gwiazd. Zaczynałam, kiedy byłam studentką IV roku polonistyki, w roku 80. Radio nadawało wówczas dziennie dwie i pół godziny programu, potem to się zwiększyło do trzech. Wtedy nie można było mówić

o gwiazdach, bo się wszystko robiło na taśmę (poza porannym pasmem programowym robionym na żywo). Zaczęłam właściwie trochę przypadkowo, ponieważ za czasów Macieja Szczepańskiego - niektórzy wspominają je bardzo dobrze, ja również - istniała możliwość dawania dodatkowych etatów. Teraz rozgłośnie są na własnym rozrachunku i o wszystkim decyduje naczelny; kiedyś to wszystko przysyłała Warszawa. Grupa osób z polonistyki dostała się na kurs przy radiu. Byliśmy przygotowani do obsługi radiowęzłów zakładowych, ale ci wyróżniający się zostali w RB. W tej chwili spośród tamtej grupy pracują w radiu: Wiesiek Szymański, Anka Bogdanowicz, Bożena Bednarek i Andrzej Jarosz. Zaczynaliśmy od robienia wstawek, pisania informacji do dzienników. Bez tego można sobie już dzisiaj wyobrazić radio, bo może się ono opierać na muzyce i kilku zdaniach wypowiedzianych mniej lub bardziej zdalnie. Uważam jednak, że prawdziwe radio nie może się obejść bez takich form, jak np. reportaży. Ot, choćby na przykład - odpukać w niemalowane - chlor się wywalil w Białymstoku; tam musi być reporter na miejscu. I to, że on opowie o tym chlorze, to nie to samo, co relacja dźwiękowa.

**Uważasz więc, że najważniejsza i najistotniejsza dla radiowca jest praca wśród ludzi?**

Inaczej nie można. Dziennikarz gazety - nie umniejszając jego roli, ani zasług - może sobie pójść obejrzeć imprezę, nawet porozmawiać z ludźmi. Ale potem przenosząc to na papier, stwarza jakby swoją wizję. Natomiast ja - jeśli nagram człowieka, to najwyższej mogę mu wyciąć potknięcia językowe, jakieś niezręczności, ale co by było, gdybym "wyczyściła" Michnika, żeby mówił bez zajknięcia? To już wtedy nie będzie Michnik! Praca z ludźmi... nie wyobrażam sobie, żeby dziennikarz radiowy mógł inaczej pracować. W ogóle dziennikarze, którzy chcą być zauważeni przez ludzi, muszą umieć z tymi ludźmi rozmawiać.

**Dziennikarzem, częściej chyba niż ludziami innych zawodów, grożą potworne stresy. Czy tobie też zdarzają się okresy załamania?**

O, bardzo często. Przy takim tempie pracy, jakie jest w Radiu Białystok, nie można uniknąć spieć. Cóż, czasy są ciężkie. To co mówię, jest truizmem, ale jest to przede wszystkim kwestia pieniędzy, tego, żebyśmy mogli normalnie funkcjonować. Na razie jeszcze nie mamy prawdziwej konkurencji, ale lada dzień ta konkurencja się pojawi. Wkrótce ustawa zacznie normalnie funkcjonować i jak wejdzie *Zet-ka*, *RMF*, kto wie jakie będą losy Radia Biał-

stok? Do tego dokładają się sprawy domowe, wszystko się kumuluje i ... cierpi najbardziej rodzina. Bo słuchacz nie może wiedzieć, że coś się wydarzyło. On chce na antenie słyszeć uśmiechniętego prezentera.

**Jak sobie radzisz w takich momentach, co ci pomaga?**

Najgorsze jest to, że sobie nie radzę. Naprawdę.

**Ale tego w radiu nigdy nie słychać.**

Czasami. Kiedyś mi jeden ze słuchaczy powiedział: *Pani dzisiaj musi być bardzo smutna*. Spytałam, dlaczego. A on mi na to: *Bo się pani jakoś tak smutno uśmiecha, to słyhać*.

Tak naprawdę pomaga rozmowa z kimś życzliwym. Z kimś, kto jest mniej wybuchowy i bardziej wyważony niż ja. Kto jest spokojny. A w pracy mam takich przyjaciół i mogę z nimi porozmawiać.

**W swoich audycjach poruszasz często tematy kontrowersyjne, czasem intymne. Czy spośród tych, którzy cię słuchali i dzwonili do ciebie, zdarzył się ktoś, kogo zapamiętałaś z jakichś szczególnych powodów?**

Często rozmawiam z ludźmi, którzy na antenie mówią mi o swoich problemach, ale również sama sobie organizuję pracę. Zależy mi na tym, żeby poznać jak najwięcej osób z tak zwanego świecznika - tych polskich VIP-ów. A ponieważ współpracuję z magazynem *Twój Styl*, bywam przez nich zapraszana na bardzo prestiżowe imprezy. Dzięki temu mam pewne osobiste już znajomości i mogę tych ludzi zapraszać również do swoich programów.

W pamięci utkwiły mi zaś dwie różne rozmowy. Pierwsza - kiedy gościłam w studiu Tadeusza Mazowieckiego. Nie da się ukryć, że jest on rozmówcą trudnym. Musiałam przewidzieć taką sytuację, że na mój problem odpowie wyłącznie "tak" lub "nie". I już, i koniec. Wtedy ja nie wiem, co mam dalej robić! Dlatego do rozmowy z Mazowieckim przygotowałam się w ten sposób, że ułożyłam listę 30 pytań. Ale trafiłam chyba na dobry dzień Mazowieckiego, bo nie musiałam z niej korzystać.

Natomiast ta druga rozmowa zdarzyła mi się w programie *Nocne radio sowa*, do którego strasznie tęsknię, bo uważam że noc jest tą porą, kiedy z ludźmi można rozmawiać na bardzo intymne tematy. Zadzwoił do mnie pan w wieku około sześćdziesięciu lat i opowiadał mi, jakie ma problemy ze swoją żoną i z impotencją. Myślę, że trzeba dużego zaufania, żeby na antenie powiedzieć o takich prywatnych bardzo problemach, nawet jeśli nie podaje się nazwiska. I muszę ci powiedzieć, że ja bardzo lubię nagrywać tych ze świecznika, ale oni chyba nigdy mnie tak nie zaskakują

jak ci anonimowi rozmówcy.

Pamiętam jeszcze coś. Prowadziłam audycję *Zadzwon do nas* na temat bicia dzieci. Zadzwonił do mnie wtedy chłopak dwudziestoletni chyba, który na antenie się rozplakał i powiedział, że on jeszcze nie ma swoich dzieci, ale jeśli nawet będzie miał najgorsze dziecko - nie podniesie na nie ręki. Okazało się, że był strasznie bity przez swojego ojczyma. Pomyślałam sobie wtedy, że chyba udało mi się wytworzyć w tym programie taką atmosferę, która skłoniła go do zwierzeń.

**Czy wchodząc do swojego domu i zatraskując drzwi udaje ci się zostawić te zwierzenia na zewnątrz?**

O to powinnaś zapytać mojego męża. To jest tak, że po ciężkim dniu w pracy jestem spięta. Nie wyzywam się wtedy na dziecku czy na mężu, ale mówię podniesionym głosem. Mój mąż dziwi się wtedy, jak to jest, że tylko w radiu mam taki przyjemny głos; żartuje, że tam mi za to płacą. Ale tak jest chyba w przypadku wszystkich, którzy pracują w szybkim tempie, w stresie. Cierpi zawsze dom.

**Zostaje ci więc jednak trochę czasu dla domu?**

Lepiej nie pytaj. Strasznie mało i coraz mniej. Chociaż ostatnio na antenie jestem odrobinę rzadziej. I dobrze się stało, bo nie można swego głosu eksploatować bardzo dużo i bardzo często. Zwłaszcza jeśli słyszy się opinie; mniej Barbary Cirk na antenie. Rzeczywiście, w pewnym momencie było mnie w radiu jakby trochę za dużo. Teraz robię więcej audycji na taśmę. To też pochłania mnóstwo czasu. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie mama, która mi ciągle pomaga.

**Podobno miałaś zostać posłanką...**

Jestem zwolenniczką Unii Demokratycznej. Pewnego razu zapytano mnie, czy chciałabym startować w wyborach. Dzisiaj też powiedziałabym nie i precz ode mnie, ale wtedy powstrzymała mnie zwykła zawieszka zawodowa. Pomyślałam sobie: a jeśli wygram i cztery lata mnie nie będzie? Ktoś zajmie w pracy moje miejsce.

**Całkiem po babsku...**

Całkiem po babsku zrobiłam się zawiśta o swoją pozycję.

**A jaka ona jest, ta twoja pozycja?**

No wiesz... Dobra, teraz będzie chwalebnie się. Pewien pan z Orli namalował mi dwa obrazy (mam je, wiszą u mnie w domu), inny słuchacz wyrzeźbił w drewnie mój monogram, napisał *Radio Białystok - B.C.* Na swoje imienniny dostaję może ze trzydzieści listów, telegramów; ktoś mi ciasto przynosi, tort - więc ja uważam, że jest to ta grupa ludzi, którzy mnie lubią i zdobyłam ich zaufanie. Jako posłanka natomiast podpadłabym wszystkim. Popatrz

na posłów. Kto dzisiaj kocha posłów za to wszystko, co się w kraju dzieje?

**No właśnie. O co ty walczyłabyś w Sejmie?**

Gdybym została posłanką, walczyłabym o inną ustawę dotyczącą ochrony życia poczętego, o bardzo szeroką oświatę seksualną (w tym antykoncepcyjną). O to, żeby był normalny podręcznik do nauki o człowieku, żeby młodzież miała dostęp do wszystkiego, co jest związane z płcią, z seksem. Walczyłabym o to, żebyśmy nie musieli później tworzyć takich ustaw, jak ta o życiu poczętym. Ale ja wierzę w tę młodzież, która teraz dorasta. Mówię to już z pozycji matki, kobiety dojrzałej: wierzę, że będzie lepiej i że to oni zrobią. My już nie.

**Chciałabym, żebyśmy wróciły jeszcze do twojej popularności. Czy zdarza się czasem, że ją wykorzystujesz?**

Świadomie - nie. Ale nieświadomie - tak, ponieważ jeśli na przykład dzwonię do jakiejś instytucji, ludzie poznają mnie po głosie. Wtedy może się zdarzyć - choć nie jest to regułą - że mogę być potraktowana nieco inaczej. Czasem nawet chciałabym mieć parę takich sytuacji w życiu, żeby mnie nikt nie poznał po głosie, a niestety bywam rozpoznawana. Całe szczęście, że nie ma jeszcze telewizji w Białymstoku, chociaż ja bym chciała bardzo w telewizji popracować!

**Kim chciałabyś być w telewizji?**

Prezenterką, tak jak w radiu. Podoba mi się bardzo Alicja Resich-Modlińska. Co prawda dużo mi do niej dużo brakuje, ale gdyby mi się udało stworzyć podobny klimat i gdybym nie miała jeszcze sześćdziesięciu lat, gdy będzie ta telewizja (żebym nie musiała robić za panią Dziedzic), to ja bym chciała być właśnie kimś takim jak ona. Bardzo ją cenię i szanuję za olbrzymią wiedzę, kulturę, takt...

**A czego, twoim zdaniem, ci jeszcze brakuje?**

Telewizji!

**Nie, czego ci brakuje do Resich-Modlińskiej?**

O, bardzo wielu rzeczy! Przede wszystkim - ona sama jest osobowością, ale pracując z ludźmi, dużo się od nich uczy. Poza tym ona biegle zna angielski, a ja dopiero się tego angielskiego uczę. Zresztą wielu innych rzeczy chciałabym się od niej nauczyć. Na przykład: mam łatwość rozmawiania z ludźmi, ale nie wiem, czy miałabym tę łatwość również przed kamerą. Może to też tylko kwestia czasu? W każdym razie jest to ktoś, kto mi się bardzo podoba i jeśli można mówić o wzorcach - akurat telewizyjnych - to ona byłaby kimś takim, kim ja bym chciała być, gdyby w Białymstoku była telewizja. ■

## Los wypisany na twarzy

Ludzkie losy. Zawsze mnie fascynowały i przerażały swoją zawilnością, nicoczekiwanymi zwrotami, tragiczmem. Myślę, że życie każdego z nas jest kawałkiem znakomitej prozy literackiej, nie wykorzystanym i stłamszonym niejako przez codzienną, ogłupiającą walkę z rzeczywistością. Ludzkie losy... giną gdzieś przytłoczone wielką historią. Może nieważne. A może wręcz odwrotnie.

Zwykle opinia osoby zainteresowanej nie jest miarodajna, mój świat jest zniekształcony przez pryzmat własnych emocji. Inni ludzie widzą go zapewne inaczej. I mnie również. Liczą się zatem tylko fakty. Fakty i ludzie, którzy w nich uczestniczą.

Usiłuję wykrzesać z pamięci korowód postaci, które przewinięły się przez moją rzeczywistość, a których los był przez jakąś chwilę związany z moim. Ludzie, wydarzenia, przedmioty... pozwalam swobodnie przyplwać im w mojej wyobraźni, bez koncepcji i myśli przewodniej, w pozornym chaosie...

Zamykam oczy. Dominuje pod powiekami zielony kolor. Słyszę szum drzew, których pełno jest w ogrodzie. W trawie tarza się pies, chyba jest na swój sposób szczęśliwy. Na trawniku stoją leżaki, słońce grzeje nie miłosiernie. Zielony półmrok w altanie obrosniętej winoroślą. Czuję się tak, jakbym przez całe dziesięciolecie nie ruszała się z tego miejsca. Nic się nie zmieniło, oprócz tego, że jabłonie rodują coraz mniejsze owoce. Za lasem, dalej w stronę miasta, przepływa czas, zmieniając bieg wydarzeń, starzeją się ludzie, murszeją domy, zapadają się w nicłość całe dni i miesiące wypełnione po brzegi wydarzeniami.

- Czy taki los miałam wypisany na twarzy - pyta rozżalona poetka, w ostatnim liście do przyjaciela, już śmiertelnie, nieuleczalnie chora. Zdarzenia, ludzie piętrzą się w natłoku, odsuwają gdzieś dalej poza linię horyzontu, wyblakłe, nikomu niepotrzebne, w pozornym chaosie. A jednak tworzą jakąś całość, rzeczywistość w której istniejemy.

Oglądam w lustrze swoją twarz. Jaki los na niej jest wypisany?...

Anna Gniewkowska

## P o s t r o n i e   s ł a b y c h

W piękny, wiosenny poranek, dźwięczący śpiewem ptaków, jadę do Domu Misyjnego Św. Kazimierza w Kleosinie, gdzie mieszczą się Księża Werbiści. Chcę rozmawiać z ojcem Edwardem Konkolem o Ulicy Sezamkowej - wielkiej akcji przygotowywanej na Dzień Dziecka przez Wspólnotę Droga, Janinę Czyżewską, kierowniczkę referatu kultury Urzędu Miasta i wielu ludzi dobrej woli - pedagogów szkolnych, prywatnych przedsiębiorców. Wysoki, młody człowiek mówi o pomocy dzieciom skrzywdzonym przez los, młodym ludziom, szukającym ucieczki w narkotykach, życiu, Bogu.

Na Dzień Dziecka chcemy stworzyć dzieciom świat z ich marzeń, świat, który będą mogli dotknąć, który ziści się w ten jeden dzień roku. Chcemy w Zwierzyńcu stworzyć różnorodne miejsca zabaw: wioskę indiańską przygotowuje zespół Hokka Hey, grupa, która nie tylko prezentuje muzykę indiańską, ale utożsamia się z indiańską kulturą; członkowie Klubu Balonowego urządzają przejażdżki na wysokość dwudziestu metrów nad ziemią; judocy i karatecy pokażą walki wschodu, harcerze zbudują zamek grozy; uczestniczyć też będzie w święcie wojsko, policja, strażacy. Przewijać się będą postacie z bajek (Szkoła Odzieżowa szyje stroje), no i cały czas będzie się coś działo na scenie.

Dzień Dziecka robimy dla wszystkich dzieci, ale przede wszystkim chcielibyśmy dać radość dzieciom z rodzin tak zwanych patologicznych, chociaż ja nie lubię tego określenia, bo ono obciąża dzieci i tak pokrzywdzone przez życie. Stowarzyszenie Droga, które powstało w Białymstoku dwa lata temu, a przerodziło się ze wspólnoty "Chwasty", koncentruje się na pracy z dziećmi samotnymi, pochodzącymi z rodzin narkomanów, alkoholików, niewydolnych wychowawczo. Teraz otwieramy dla dzieci ulicy dom przy Proletariackiej, który dostaliśmy od miasta, dom pobytu dziennego, z nocnymi dyżurami. Będzie to miejsce odpoczynku a także terapii dla osiemdziesięciorga dzieci z takich właśnie rodzin. Od kilku lat, wraz z młodzieżą działającą we wspólnocie wyjeżdżając na wakacje braliśmy dzieci, przeważnie z rodzin narkomanów. W poprzednim roku pojechało 186 dzieci, w tym roku odpoczynek letni chcemy zapewnić 300-400 dzieciom. Jeździmy do Jastarni na Półwysep Helski, do mojej rodzinnej miejscowości.

Nasza wspólnota działa od siedmiu lat, teraz mamy wspaniałe przygotowanych terapeutów i ze szpitala w Choroszczy i naszych wspólnotowców, którzy zdobyli odpowiednie wykształcenie. Na początku często się zdarzało, że ktoś przychodził do nas, aby po-

magać innym dowartościować siebie. To pięknie, nie ma złej motywacji pomocy drugiemu. Ale ci młodzi ludzie stawiali sobie bardzo wysokie wymagania i jeśli coś im nie wyszło, to przekreślali samych siebie. Robiliśmy terapię, żeby pomóc sobie, dzięki niej nauczyliśmy się budować zdrowe relacje z drugim człowiekiem, dbać o siebie, co często jest mylone z egoizmem, ale nim nie jest. Egoizmem jest chęć, aby stać się pepkiem świata, być panną młodą na każdym weselu, nieboszczykiem na każdym pogrzebie. Ale socjoterapia nigdy nie odpowie nam na pytanie najważniejsze: dlaczego jestem godny, aby pokochać siebie, aby być dobrym dla siebie? Tu już wkracza duchowość, odkrywanie swojego prawdziwego imienia, boskiego imienia. Mogę siebie pokochać i dzięki temu z miłością spojrzeć na drugiego człowieka. Do naszej wspólnoty przyjmujemy wszystkich, także nie deklarujących się jako ludzie wierzący. Bóg jest dobrocią i miłością, i jeśli człowiek potrafi pogłaskać dziecko, to czerpie tę miłość ze źródła, którym jest Bóg. Żałuję, że nie mogą się tym karmić, czym ja się karmię; czuję się wolny, bez troski, bo część obowiązków przerzucam na Boga; mam komfort życiowy i poczucie bezpieczeństwa.

Od dzieciństwa marzyłem, żeby być misjonarzem. Moja rodzina była wierząca, ale nikt nie spodziewał się, że to ja właśnie zostanę księdzem. Byłem nieprzeciętnym chuliganem, hippisem, nosiłem długie włosy. To są stygmaty, młodości - rozwalona ręka, brak palca - bujne życie prowadziłem. A to, że zostałem księdzem? Przekonany jestem, że to powołanie. Wiem, że zrobiłem dobry wybór, trafiłem w dziesiątkę - także jeśli chodzi o zgromadzenie. Myślę, że nie zrealizowałbym się jako ksiądz diecezjalny. Tu czuję się wolny. Kiedy pracowałem z narkomanami, wychodziłem wieczorem, wracałem rano i żegnano mnie słowami "Trzymaj się". Nie wyobrażam sobie, żebym mógł być kontrolowany, oceniany. Jakim prawem ktoś miałby mnie sądzić, od osądzania jest Bóg, nawet ja sam

nie mogę siebie sądzić. Skończyłem misyjne seminarium, które mnie swoich przygotowało, albowiem werbiści mają za przeznaczenie ewangelizację; są wysyłani albo do slumsów, albo do buszu. Potem studiowałem socjologię w Warszawie, ale był to czas stracony. Więcej dało mi Studium Życia Wewnętrznej istniejące przy Siostrach Wizytkach w Warszawie. Najlepiej przygotował mnie do pracy z ludźmi, pomocy narkomanom, półroczny pobyt w Irlandii; tam odkryłem samego siebie. Rozpocząłem działalność w 1985 r. w Warszawie, gdy zamieszkałem z ludźmi w kanałach. Potem zajmowałem się narkomanami. Przez pierwsze dwa lata, kiedy byłem sam, nikomu nie pomogłem wyzwolić się z nalogu. Jeśli chce się komuś pomagać, to należy z góry założyć możliwość niepowodzenia. Nauczyłem się przegrywać; wiem, że człowiek jest wolny - ma możliwość pójścia ku prześwitowi w murze, który go otacza, lub się w nim zamknąć. Trzeba znaleźć w sobie siłę niezależnie od efektów. Nie potrafimy - mówię to także o nas, misjonarzach - być bezinteresowni. Jedziemy do ludzi, żeby ich nawracać, a to już jest "biznes".

Tak jak wielu, nikt w młodości nie uczył mnie poznawania samego siebie, żyłem w przemieszaniu złota i śmieci, nikt nie pomógł w zrozumieniu prostej prawdy: jestem godny tego, aby być dobrym dla siebie. Ludzie w tej sytuacji oskarżają siebie i ich twarz zakrywa się chmurami; oskarżają siebie, tracą nadzieję i uciekają w narkotyki, alkohol. Narkomania, AIDS, to konsekwencja zmyślonej drogi, a nie kara Boska. Bóg, który by nas kochał i stworzył, a potem zniszczył swoje dzieło to bożek - i ja takiego Boga nie znam. Bóg jest po stronie słabych, chorych, także na AIDS. Oni świadomi, że długo biec nie będą, często zaczynają biec pięknie.

Bóg jedną rzecz w nas szanuje: wolność. On zaryzykował naszą wolność, nie tak jak człowiek, który mówi: wstrzymuję ci wolność na dwa lata, bo nie umiałeś z niej korzystać. A my tę wolność przeciw sobie zwracamy, mówimy Mu: idź precz, kiedy On przychodzi i kolana nam ociera z ran po naszych upadkach. Bóg jest bardzo blisko, tylko my jesteśmy daleko. Pędzimy przez życie i nie mamy czasu, żeby się pochylić nad tą zapracowaną mrówką i powiedzieć: odpocznij, już się dość zadrećzałaś. Ta chwila zatrzymania, zadumy, powoduje, że dajemy szansę Bogu. A jego sygnały są bardzo delikatne - jak dzisiejszy dzień, jak śpiew ptaków.

Iwona Wąsowicz-Szczepaniak

**Dn. 2 kwiecień 1993 r.**  
**Szanowna Pani Iwona**  
**Wąsowicz-Szczepaniak**  
**Redaktor Naczelny Cza-**  
**so-**  
**pisma "STYK"**  
**w Białymstoku**

### **Szanowna Pani Redaktor!**

*W załączeniu przesyłam moją odpowiedź na publikację Święty ubecki zamieszczoną w Styku Nr 3 z marca br. Stare, a mądre powiedzenie rzymskie zaleca, że: "Audiatur et altera pars..." Czytelnicy wysłuchali, a raczej przeczytali w tej publikacji opinie i uwagi autora, a więc winni przeczytać - tak sądzę? - co ma do powiedzenia na ten temat i sam "obwiniony".*

*Życzę Pani Redaktor Pogody Ducha w tych tak "niepogodnych" czasach, jak też wielu sukcesów w redagowaniu Styku.*

**Z wyrazami szacunku**  
**I serdecznymi pozdrowieniami**  
**A.Omiljanowicz**

*Zat. pięć stron maszynopisu repliki*  
\* \* \*

*Próżność repliki się spodziewa,  
Nie dam ci prztyczka ani klapsa.  
Nie powiem nawet: Pies cię j...!  
Bo to mezialians byłby dla psa*

**Julian Tuwim**

W czasopiśmie *STYK* - Nr 3 z marca br. - jest publikacja niejakiegoś p. Waldemara Fiedorowicza pt. *Święty ubecki*, w której sporo miejsca poświęcono i mojej skromnej osobie. W zasadzie za moją odpowiedź na te wypowiedzi mogłoby wystarczyć powyższe motto z Tuwima. Lecz coś niecoś postanowiłem dorzucić i od siebie, ażeby p. Fiedorowicz nie posądził mnie, że w odpowiedzi wyręczam się tylko Tuwimem.

Nie mam zamiaru tłumaczyć się z "niecnych czynów" mi przypisywanych w publikacji p. Fiedorowicza, bo już starożytni mawiali, że: kto się tłumaczy - ten się oskarża. A ja nie mam powodów się oskarżać, jak też i tłumaczyć przed k i m ś; szczególnie przed niejakimś Fiedorowiczem. Cel tej perfidnej, grafomańskiej publikacji w *Styku* jest aż nazbyt przejrzysty i zrozumiały. I nie tylko dla mnie. I jeżeli piszę z obrzydzeniem o tej publikacji p. Fiedorowicza, pełnej zafalszowań historycznych, przecinaczeń i przemileczeń, czynię to li tylko po to, żeby ustosunkować się do pewnych faktów w niej podanych, a dalekich od prawdy - ogólnie to nazywając.

Otóż p. Fiedorowicz w swojej publikacji zajmuje się moją skromną książką pt.

*Cienie powracają.* Zarzuca mi, co powinienem był w niej napisać, a czego nie przemilczeć na temat braci Mereckich - bohaterów mojej opowieści. Jest to moim zdaniem naiwne i bzdurne gaworzenie dyktanta. Taki sam zarzut można postawić każdemu pisarzowi, w tym nawet Największym Mocarzom Pióra czego to oni nie dopisali w swoich książkach, a co powinni byli napisać. Każda książka i każdego autora może komuś - w tym i p. Fiedorowiczowi - podobać się lub nie i podlegać mądrej krytyce. Lecz tylko pisarze pozbawieni taktu i kultury w pisaniu mogą pouczać autorów, co powinni byli napisać, a czego nie przemilczeć. Mogę tylko ostrożnie stwierdzić, że ja, skromny wyrobnik pióra, gdybym miał napisać jeszcze raz książkę o bohaterskich braciach Mereckich, to napisałbym ją tak samo. A takim "krytykom - znawcom literatury", jak to wykazał p. Fiedorowicz w ocenie mojej książki, to mogę udzielić takiej samej porady, jakiej to Puszkina udzielił niegdyś na wystawie malarskiej pewnemu szewcowi: "Aby krytykując portrety ograniczył się tylko do butów..."

Co do Edwarda Mereckiego jednego z bohaterów mojej książki, na którym to p. Fiedorowicz dokonuje "wiwiseksi". Książkę o Nim, a raczej o bohaterskim bracie Henryku, pisałem jeszcze za Jego życia, a więc nie po śmierci "wykreowałem Go na świętego", jak to impotuje mi p. Fiedorowicz. Jego zarzuty, że Henryk Merecki "zmienił skórę", że przy wręczaniu Mu sowieckiego orderu powiedział "ku chwale Ojczyzny", a nie "ku chwale sojuza", i że na zdjęciach On i brat Edward są w sowieckich gimnastorkach, mogą budzić tylko śmiech politowania na takie "mądre" rozumowanie. Dla mnie Henryk Merecki pozostanie na zawsze Bohaterem. I wolno mi mieć takie zdanie o Nim. Znam setki b. AK-owców, mam zapisane bruliony z rozmów z nimi i setki kilometrów taśmy magnetofonowej wypełnionej ich wspomnieniami. Mam też archiwa partyzanckie i wywiadowcze. Lecz ż a d e n ze znanych mi AK-owców tutejszego regionu nie dokonał tak brawurowych i bohaterskich czynów, jakich dokonał Merecki. A to w dużej mierze miało wpływ na powodzenie ofensywy na b. Prusy Wschodnie. I taka jest prawda! Tylko "najgorsze" jest to, że Henryk Merecki dokonał tego nie na froncie zachodnim, a na wschodnim, współdziałając z wywiadem radzieckim. Po prostu "cholernie się pomylił", nie zasięgając wówczas rady jakiegoś ówczesnego Fiedorowicza... Henryk Merecki i jego ojciec zginęli od kul zwykłych opryszków-bandziorów, a nie jakichś tam "bohaterskich AK-owców z lasu". I żeby zrozumieć dlaczego tak się stało, to trzeba coś niecoś

wiedzieć o złożoności czasów powojennych. A oto nawet nie posądzam p. Fiedorowicza.

Pisząc o wydarzeniach historycznych trzeba też coś niecoś znać się na tym, opierać sprawdzonymi faktami historycznymi, wiedzieć także, gdzie są położone takie lub inne miejscowości, itd. Fiedorowicz pisze, cytując: "Na wsi w okolicach Augustowa mieszkała rodzina M..." Co za bzdura! Gdzie okolice Augustowa, a gdzie leży na Suwalszczyźnie rodzinna wieś Mereckich - Niemcowizna. Ale o tym p. Fiedorowicz nie musi wiedzieć. Jeżeli fakty nie pasują do jego prymitywnego rozumowania, to tym gorzej dla faktów. Bo p. Fiedorowicz "wie najlepiej" jak to było, a raczej jak "b y ć" powinno. Na przykład stawiając w publikacji perfidne pytanie, czy Edward Merecki brał udział w obławie NKWD w lipcu 1945 r. to trzeba było najpierw ustalić od kiedy i dlaczego w/w rozpoczął pracę w UB. A rozpoczął ją w lato 1946 r. I pracował w wydziale, który nie zajmował się aresztowaniami i śledztwem, a więc i nie mógł przesłuchiwać tegoż dzisiejszego "bohaterskiego" emeryta - rozmówcy p. Fiedorowicza. I nie jest to z mojej strony wybielanie Edwarda Mereckiego, bo pamięć Jego tego nie potrzebuje. Jest to jedynie stwierdzenie faktów i obrona czci Prawego Człowieka.

Znowu cytat z publikacji p. Fiedorowicza: "na nagrobku jest napisane, że Edward M. był żołnierzem AK. Rzeczywiście był, lecz zdradził..." A ja "słodko" zapytam Fiedorowicza: kogo to zdradził Edward Merecki...? Jakie są dowody Jego zdrady...? Takie stwierdzenie bez podania udowodnionych faktów jest fałszem i podłością! Jeżeli tak już dobrze poznał Fiedorowicz działalność Edwarda Mereckiego "wroga" Polsce, to chyba też powinien wiedzieć (i może o tym napisać?) dlaczego i za co, On, pracownik UB, był aresztowany, więziony, a potem długo nie mógł znaleźć pracy. Czyżby ten fragment z życiorysu Edwarda Mereckiego nie pasował do tej "pięknej" publikacji Fiedorowicza, że w okresie szczytu stalinowskiego terroru w Polsce, Edwarda Mereckiego, jako byłego AK-owca uwięziono, nie biorąc pod uwagę Jego przeszłości partyzanckiej i pracy wywiadowczej w sowieckiej grupie spadochronowej. Inny przykład. Fiedorowicz wspomina w publikacji pracownika UB Henryka Tarasiewicza, który potem był pracownikiem biura ZBoWiD - a nie prezesem - w Suwałkach. A może również wartoby wiedzieć Fiedorowiczowi, że Tarasiewicz był także aresztowany i więziony za czasów stalinowskich. A uwięziono Go tylko za to, że Jego żona była partyzantką AK w oddziale "Romana", a więc "kałał czystość" szeregów UB. Otóż losy

wielu b. pracowników UB nie układały się tak prosto i jednoznacznie, jak p. Fiedorowicz i podobni mu pismacy dziś sobie wyobrażają. Tylko o tym trzeba w i e d z i e ć przy pisaniu i chcieć u c z z c i w i e napisać o tym.

Fiedorowicz cytuje w swojej publikacji fragment listu z dawnych "Krajobrazów", który ma dotyczyć mnie, a który miał rzekomo napisać jakiś już nieżyjący człowiek. Ten fragmencik bardzo "pasuje" do tej publikacji. Lecz to nie jest ściśle, co w tym fragmencie listu jest napisane o mnie, bo "prawda" wyglądała zupełnie inaczej. Otóż ja przesłuchując tegoż aresztowanego "bohatera" i autora - rzekomego - listu do "Krajobrazów", rozwalilem mu głowę, pożarłem jego mózg, co lepsze kąski ciała zabrałem na wędzonkę, a resztki spaliłem w "ubeckim krematorium". No, ale miejmy poczucie humoru i ... rzeczywistości. Dlaczego wstąpiłem na pewien czas za namową władz podziemia do pracy w suwalskim UB i co tam robiłem, na to mam odpowiedni dokument wystawiony mi w 1947 r. przez jednego z bohaterskich dowódców Okręgu AK na Białostocczyźnie, a po wojnie przywódcy podziemnej organizacji WIN. Jednak nie przed Fiedorowiczem i podobnymi mu pismakami, wypisującymi brednie o mnie, będę tym dokumentem się usprawiedliwiał. On mi się przyda w niezawisłym sądzie, a mam nadzieję, że takie sądy wkrótce będą, gdy pozwę tam moich oszczerców, ażeby udowodnili swoje bzdurne oskarżenia wobec mnie. I nie są to "strachy na Lachy". Bowiem tylko niezawisły sąd może udowodnić i orzec mi jakąś winę, czy "zbrodnię", lecz nie różnej maści pismacy szargający moje imię i wyrokujący przed wyrokiem sądu. Teraz, w tej naszej "radosnej" rzeczywistości stało się bardzo modne obrzucanie kogoś gnojem, a przykład tego dają nawet najwyższe czynniki w kraju. Metoda to bardzo znana, bo chociaż łajno wyschnie i odpadnie, lecz jakiś tam smrodek pozostaje. Tak jak po publikacji Fiedorowicza, o której tu mowa, bo przecież o to mu chodziło.

Jeszcze jeden cytacik z p. Fiedorowicza publikacji: "w tym czasie lub nieco później w UB w Augustowie wywiadowcą był późniejszy generał SB Mirosław Milewski. Czy znali się z Aleksandrem Omiljanowiczem?..." Jakże wymowne jest to pytanie. Otóż odpowiadam Fiedorowiczowi, że cóż mi tam znajomości z takim pionkiem, jak gen. Mirosław Milewski. Jak mieć już "znajomości", to naprawdę z najwyższych szczytów. A więc ja "znałem się": z Hitlerem i Stalinem, z Himmlerem i Berią, z Bierutem i Radkiewiczem, z Hooverem i gen. Gahlenem i wieloma im podobnymi. To dopiero były "znajomo-

ści"! No, ale miejmy znowu poczucie humoru i ... rzeczywistości.

I już ostatni cytat z publikacji Fiedorowicza: "Członek Związku Literatów Polskich Aleksander Omiljanowicz powinien o tym wiedzieć..." Dziękuję za pouczenie! Descartes napisał niegdyś, cytując: "Dureń lubi uczyć innych, zaś mądry lubi się sam uczyć..." Otóż mądry, to ja nie jestem, lecz sam się uczyć bardzo lubię i wiele rzeczy wiedzieć - także. A od wszelkich rad światłych, nawet p. Fiedorowicza, raczej stronie i chronić mnie od nich Boże.

Fiedorowicz zajął się w swojej publikacji tylko jedną moją książką i jej bohaterami - Mereckimi. W kolejce do jego "światłej" oceny czeka ich jeszcze ponad dwadzieścia i kilkuset opisanych przeze mnie bohaterów i łotrów. A więc ostrożnie sądzę, że tematów do pisania w *Styku*, czy gdzie indziej, Fiedorowiczowi nie zabraknie. Tylko trzeba pisać jak w omawianej tu publikacji, czyli bardzo krytycznie, z pouczeniami, co winienem był napisać w moich książkach, a co nie, pisać pod określoną publiczność, bo to dziś i poklask większy i "szmal" nielichy. Robienie ludziom wody w głowach jest teraz bardzo modne. Tylko że woda jest szkodliwa nawet w butach, a co dopiero w głowach; nawet tak "wybitnych publicystów - krytyków". A o takich krytykach, jak Fiedorowicz to wykazał o mojej książce "Cienie powracają", to prześmiewca Boy napisał, cytując: "Krytyk i cunuch z jednej są parafii, każdy wie jak żaden nie potrafi..." Również do takiego krytyka, jak p. Fiedorowicz pasuje to, co niegdyś napisał Tuwim, cytując: Oto krytyk, który idealnie umie geniusz połączyć z głupotą, Każdym słowem dowodząc genialnie, że jest bardzo wybitnym idiotą...

I na zakończenie. Otóż p. Fiedorowicz jest "bardzo świetnym, wnikliwym i zaangażowanym krytykiem" moich książek, a przykład tego dał chociażby w omawianej tu publikacji w *Styku*. A więc myślę, że swoje "cenne uwagi" o moich skromnych książkach winien wysyłać do tych wydawnictw, które i obecnie je wydają. Na pewno skorzystają z tak "cennych" uwag, czego ten Omiljanowicz w swoich książkach nie napisał, a co powinien był napisać, jakich to "łotrów wykreował na świętych", itd. Obecnie już po raz drugi wznawia moją książkę "Cienie powracają" pewne wydawnictwo amerykańskie w Chicago. Wydało ono i inne moje książki i tłumaczy następne. A przy ich wydaniu opinia p. Fiedorowicza na pewno się przyda "tępy" i tak mało "czujnym" Amerykanom...

**Aleksander Omiljanowicz**

(replikę wydrukowaliśmy bez skrótów i poprawek)

Replika Aleksandra Omiljanowicza potwierdza kolejny raz, że jej autor i jego bohater byli pracownikami UB. Książkę napisano więc w swoim gronie.

Aleksander Omiljanowicz nie podał żadnych faktów, których nie znałem. Zamiast nich autor obrzuca mnie inwektywami. Świadczy to o bezsilności ubeka, który wie dużo, ale nie może lub nie chce napisać prawdy, np. w jakim wydziale pracował Merecki? Obecny emeryt w trakcie pierwszego przesłuchania miał czternaście lat. Jaki więc wydział zajmował się terroryzowaniem dzieci? Aresztowanie pracownika UB za przynależność do AK świadczy jedynie o porachunkach w UB i o niczym więcej. Wendetta mafiozów nie wzbudza niczyjego współczucia.

Jeszcze kilka lat temu książki o UB wydawano wyłącznie za granicą. Dlaczego teraz tych książek nie wydaje się - gdy wolno - w Polsce? Czyżby dlatego, że każdy potencjalny autor ma ręce unurzane we krwi?

Pragnę pana uspokoić, nie mam zamiaru recenzować dwudziestu kilku pana książek, bo nie recenzuje się książek, których nikt nie wydaje. Jeśli chodzi o wydanie pańskiej książki w Chicago to na Zachodzie wydano m.in. książki w których udowodniono, że Katyń to sprawa Niemców, a Oświęcim Polaków.

Pisze pan również, że posiada pan "kwit niewinności" wystawiony w 1947 r. Obiecuję panu, że jeśli pan dostarczy ten dokument - wydrukuję go w *Styku*. Po co panu sądy? Opinia publiczna to coś więcej.

Panie Omiljanowicz, nie mam zamiaru pouczać pana, co powinien pan pisać, a czego nie. Ja twierdzą tylko, że jeżeli nie ma pan zamiaru napisać prawdy, nie powinien pan pisać w ogóle.

**Waldemar Fiedorowicz**

## AFORYZMY

Niejedna idea służy jako wycieraczka przed wejściem na piedestał.

\*

Zintegrowani mają szczególnie sentyment do własnych zaścianków.

\*

Rodzaj etykiety: obcowanie własnych dloni w euforii samozadowolenia.

\*

Trampolina kariery: pomost z giętkich karków.

\*

Imperialne gesty zazwyczaj nie sięgają dalej jak do opłotków historii.

\*

Niektórym, by doznać orgazmu wystarczy pogłodzić się po piersi pełnej medali i orderów.

\*

Boski świat prawdy światem człowieczego zwycięstwa.

\*

Mocne, prawe życie dla Polski to nie tylko dwa uniesione w górę palce, ale cała prawica *Solidarności*.

\*

Wartości chrześcijańskie - precjoza, których nie docenia się chociaż partycypuje się w nich.

**Zbigniew Waydyk**

Przyszła do mnie akurat w dniu swoich urodzin. Taki śmieszny zbieg okoliczności. Wiadomość o tym, że chcemy (tzn. Oficyna Wydawnicza WOAK chce) wydać jej tomik wierszy, potraktowała jak prezent na urodziny. Nie sądziła, że jej wiersze, przysłane do nas jako ewentualny materiał do antologii poezji ludowej, wywołają takie wrażenie. Inna sprawa, że o Małgorzacie Siemieniuku trudno powiedzieć, że jest poetką ludową. Coś jest w jej wierszach, co wyraźnie różni je od tych, jakie nadesłało kilkanaście osób, a są wśród nich autorzy znani i uznani.

Drobna, 37-letnia kobieta z dziewczęcą twarzą i dziewczęcym wdziękiem. Bardzo chciałam ją poznać. Zobaczyć, jak wygląda; sprawić, że opowie mi o sobie. Dowiedzieć się, dlaczego w jej wierszach tyle żalu, rozczerwienia i goryczy. Tylko jak to zrobić, żeby otworzyła się przed kimś nieznanym?

Kiedy przyszła, skrepowane byłyśmy obie. Tym bardziej, że Małgorzata jest bardzo nieśmiała, a w dodatku ten nieszczęsny magnetofon na stole...

Moje pierwsze pytanie nie było zbyt oryginalne: od kiedy pisze wiersze? Małgorzata dobrze pamięta, kiedy napisała pierwszy wiersz. To było zaraz po tym, jak jej chłopak zginął pod kołami samochodu. Miała wtedy 18 lat, on - 22. Tamta śmierć, taka niedorzeczna - jak śmierć każdej bliskiej osoby - jakby rzuciła cień na całe późniejsze życie Małgorzaty. Ale to nie

ona mi o tym powiedziała. Więcej mówią wiersze, niż ona sama.

Pytam ją o dom. Rodzina Małgorzaty jest duża: mąż, czworo dzieci. Najstarszy syn ma 17 lat, najmłodsze dziecko jest w drugiej klasie. Rok temu dostali w Łapach mieszkanie służbowe (Małgorzata pracuje w Zakładzie Weterynaryjnym w Białymstoku). Jak w takich warunkach - dom, praca, codzienne kłopoty - znaleźć czas i siłę na pisanie wierszy? Ile godzin musi mieć doba takiej kobiety?

### I wiersz pisze się sam

Małgorzata mówi, że zawsze chodzi z kartką i długopisem. Nieraz nie pisze bardzo długo, całe lata. *A czasem - jadę pociągiem, nagle chwytam za długopis i... wiersz pisze się sam, bez zastanowienia.* Zdarza się, że taki stan dopada ją w środku nocy. Albo wtedy, gdy przeżywa coś, co szczególnie boli. Tak było tuż po świątach wielkanocnych, kiedy powiesił się 13-letni chłopiec z jej rodzinnego Barszczewa. Znała go dobrze i bardzo tę śmierć przeżyła. Zresztą często, o wiele za często niż by tego chciała, zdarzają się jej wiersze pisane płaczem. Dlaczego? Tak trudno to wyjaśnić. Co niby jak? Opowiedzieć całe życie? O których kłopotach mówić najpierw? *Wie pani, miałam dużo problemów z mężem... - i już głos się łamie, i Małgorzata milnie*

Gdy rozlegają się dźwięki muzyki i na parkiet wkracza korowód tancerzy, a sędziowie ustawiają się wokół tańczących, za stolikami sponsorów przygotowują się ci, którzy wystąpią później. Jakaś para ćwiczy krok, ktoś gimnastykuje się, a trenerka masuje jakiegoś dziewczynę bark.

Turniej tańca towarzyskiego ma w sobie zarówno coś z rewii, jak i zawodów sportowych. Długie suknie, fraki, szyk, elegancja, a jednocześnie po jednym występie tancerze wycierają pot z czoła. Przed wejściem na parkiet szorują drucianymi szczotkami podeszwy butów, bo upadek to utrata wielu punktów.

Podobno dobry tancerz lub tancerka muszą łączyć siłę słonia i spryt tygrysa, a przygotowanie do turnieju tańca towarzyskiego wymaga ciężkiej pracy. Zupełnie jak w sporcie.

- *W Polsce jest pięć par, które można uznać za profesjonalne. Są to nauczyciele tańca towarzyskiego, którzy biorą udział w międzynarodowych konkursach osiągając sukcesy* - mówi Karol Pożarski - dyrektor Białostockiego Ośrodka Tanecznego, sędzia międzynarodowy i nauczyciel tańca, a niegdyś znakomity tancerz.

Na renomowany, odbywający się corocznie w Białymstoku Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzy-

skiego o *Złote Pantofelki* przybył z klubu *Piruet* w Mińsku Michał Pawlinow. Jego podopieczni to dwie pary. Jedną z nich to mistrzowie Białorusi. Byli już na konkursach w Polsce, w Czechosłowacji, Litwie. Dwa tygodnie po białostockich *Pantofelkach* wezmą udział w konkursie w Studgarcie.

W Miejskim Pałacu Kultury Ratu- to w Wilnie ćwiczy para litewska. Są

### Złote pantofelki

mistrzami Litwy w swojej kategorii, mają po 16 lat, a tańczą od dziewięciu. Obydwoje są w dziesiątej klasie. Eglą chce studiować anglistykę, a Marius zostać nauczycielem tańca. W Białymstoku są już trzeci raz.

Czterystuosobowa widownia w hali *Włókniarza* potrafiąca docenić mistrzów, największymi brawami darzyła białostoczian oraz *Jazz Dance*.

**Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzyskiego o Złote Pantofelki** odbywał się 17 i 18 kwietnia, w sobotę i niedzielę. W niedzielę po południu tańczyły dzieci w wieku 11-12 lat i 13-14 lat i na parkiecie radziły sobie całkiem nieźle. Zwłaszcza najniższa wzrostem para - dziewczynka

spoglądając nieufnie na magnetofon. A więc nie mówmy o tym; przynajmniej nie teraz, kiedy magnetofon włączony jest do nagrywania.

Jak każda matka z dumą opowiada o swoich dzieciach. Poświęciła im wiele wierszy. To te, które są radosne, wypelnione miłością, ogromną czułością.

Mówię o tym, jak bardzo wszystkim, którzy je czytali, podobały się jej wiersze. Tak, to cieszy i powoduje przyjemne zaskoczenie. Ale Małgorzata jest wobec siebie krytyczna. Była kilka razy na knyszyńskich spotkaniach z poezją ludową i czytała wiersze Daniszewskiej, Burzyńskiej, Szwejrowskiej... Uważa, że brakuje jej tak bogatego słownictwa, jakim posługują się tamte poetki; tych wszystkich przenośni, porównań... Chciałaby bardzo, żeby jakiś prawdziwy krytyk jej powiedział, co robi dobrze, a co powinna w swoich wierszach zmienić, ulepszyć?

Dopija herbatę i wychodzi. Musi wrócić do pracy. Mogę już wyłączyć magnetofon i schować go do torby. Ale co można powiedzieć o człowieku na podstawie taśmy?

Siedzę sama w redakcyjnym pokoju i myślę o tym, co w mojej opowieści, którą zamierzam napisać o Małgorzacie Siemieniuku będzie prawdą, a co jedynie moim o niej zmyśleniem...

Anna Kowalska

wyróżniła się białą sukienką. Najmłodszy był też najchętniej fotografowany przez rodziców, bo fotoreporterzy białostockich gazet nie zjawili się na dziecięcym konkursie. Stracili okazję do zrobienia malowniczych zdjęć. Dzieci, którym starczy wytrwałości, będą fotografowane za parę lat w dorosłych konkursach.

Pierwsze miejsce w Turnieju w swoich klasach zajęli: Robert Dominikiewicz i Renata Lewczuk z Klubu *Kadryl* w Białymstoku; Hubert Pierzchała i Magdalena Pożarska z Klubu *Rytm* w Białymstoku oraz Tomasz Kałużny i Dorota Okoń z Klubu *Miraż* w Olsztynie, para z Wilna, zaś w międzynarodowej klasie "S": Wojciech Przemieniecki i Katarzyna Jechna z Olsztyna; oni tylko otrzymali nagrodę pieniężną. W innych klasach nagrody to bombonierki, kosmetyki, wycieczki do Kaliningradu, telewizory czarno-białe.

Warto dodać, że laureatka *Złotych Pantofelków* w klasie międzynarodowej wytańczyła je w dniu swoich urodzin i gdy po ogłoszeniu werdyktu uczestnicy konkursu zaczęli składać jej życzenia, pękł balon.

Na szczęście.

Waldemar Fledorowicz





Lesia Ulyczna ze Lwowa fot.pete-foto

## Stąd do Sopotu

W swoim domu swoja prawda, swoja wola, swoja siła - to cytat z wiersza Tarasa Szewczenki, który umieszczono na scenie Bielskiego Domu Kultury. Obok wisiał portret poety, talerz z charakterystycznym dla ukraińskiego malarstwa ludowego motywem kwiatów i haftowany czerwonymi i czarnymi krzyżkami ręcznik.

- Ręcznik towarzyszy człowiekowi od narodzin, aż po grób - mówią Ukraińcy - jest nawet o nim nasza piosenka.

Po czym można poznać Ukraińców - przynajmniej tych, którzy przybyli na przegląd eliminacyjny Trzynastego Festiwalu Kultury Ukraińskiej do Bielska Podlaskiego? Po haftowanych bluzkach, fartuchach, męskich koszulach, a nawet spodniach. Ich śpiew brzmi także odmiennie dla ucha Polaka. W polskim folklorze wielogłos znają tylko górale.

- W województwie białostockim mieszka około osiemdziesięciu tysięcy ludności ukraińskojęzycznej - twierdzą przedstawiciele Związku Ukraińców Podlasia. Organizacja została zarejestrowana w czerwcu ubiegłego roku. Liczy dziewiętnastu członków, przewodniczącym jest wójt gminy Bielsk Podlaski Jerzy Ignatiuk. Do sympatyków należy naukowiec i literat Włodzimierz Pawluczuk.

Na Przegląd Związek Ukraińców Podlasia zaprosił dziewięć zespołów folklorystycznych. Najmniejszy liczył trzy osoby, największy dwadzieścia dziewięć i pochodził z Dubiażyna, miejscowości odległej o osiem kilometrów od Bielska Podlaskiego. Wieś ma stu czterdziestu mieszkańców. Wcześniej istniał w niej dziewięćosobowy zespół męski *Duboczki*, którego sponsorem było Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Później zespół prze-



fot. pete-foto

kształcił się w *Rodinę* (bo należą do niego całe rodziny), powiększył, podzielił na grupę śpiewaczą i zespół instrumentalny. Kierownikiem pozostał nadal Aleksander Romaniuk z tym, że prowadzącym został dojeżdżający z Ukrainy Stiepan Jarmoł. Zmienił się także sponsor, został nim Związek Ukraińców Podlasia.

Inne zespoły folklorystyczne najczęściej śpiewały, rzadziej tańczyły, jeden przedstawił scenkę rodzajową o chrzcinach. Występował także śpiewający po ukraińsku piosenki młodzieżowe zespół z Bielska Podlaskiego *Remix* i jedna solistka: śpiewaczka, kompozytorka i autorka tekstów - często o tematyce religijnej.

Gdy na scenę weszła młoda dziewczyna z gitarą, ubrana w dżinsy i czerwoną bluzkę, w drzwiach zaczęły gromadzić się dziewczyny z innych zespołów. Zaśpiewała silnym, czystym głosem trzy piosenki zyskując aplauz prawie setki osób zgromadzonych na widowni.

- Nazywam się Ulyczna. Jestem ze Lwowa. Studiuję na trzecim roku Muzykologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jest wyznania grecko-katolickiego. Na studia w Polsce skierowała ją Kongregacja Kościołów Wschodnich. W W ogóle na KUL-u studiuje około trzydziestu osób z Ukrainy, w tym cztery ze Lwowa.

O eliminacjach dowiedziała się z wydawanej w Polsce gazety w języku ukraińskim *Nasze Słowo*. Po studiach chciałaby prowadzić chór.

Laureaci eliminacji w Bielsku Podlaskim, które odbyły się dwudziestego czwartego kwietnia, wezmą udział w XII Festiwalu Kultury Ukraińskiej odbywającym się co dwa lata. W tym roku odbędzie się on w dniach 26-27 czerwca w Sopocie.

Waldemar Fiedorowicz

## VI OGÓLNOPOLSKI KONKURS LITERACKI NA WYPOWIEDŹ O BOLESŁAWIE LEŚMIANIE

Celem konkursu jest promocja poezji inspirowanej twórczością Bolesława Leśmiana oraz popularyzacja życia i twórczości Poety.

Prace będą rozpatrywane w dwóch kategoriach:

1. Pojedynczy utwór poetycki (3 wiersze).

2. Esej, szkic literacki, rozprawka (do 12 stron maszynopisu).

Prace opatrzone godłem należy nadsyłać w 5 egzemplarzach wraz z zalakowaną kopertą zawierającą: imię i nazwisko oraz dokładny adres autora w terminie do 10 maja 1993 r. na adres:

**DOM KULTURY, ul. Garbarska 5, 27-100 IŁŻA**

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czasie Dni Leśmianowskich, które odbędą się w Iłży w dniach 22-23 maja 1993.

## Jazz Dance i Salem w Siedlcach

Wyruszyliśmy z Białegostoku o świcie. Na trasie do Siedlec nie notuję żadnych niespodzianek oprócz pogody, której prognoza nagle zaczyna się sprawdzać. Sypie mokry śnieg, wieje północny wiatr i drogę mgliście widać.

W autokarze podniecone głosy młodzików z *Salem* i nieco dojrzałe dialogi *Jazz Dansów*. Co będzie? Jak nas ocenia sędziowie? Czy nie zje nas trema?

Tablica z napisem Siedlce uspokaja. Poszukujemy lokalizacji Mistrzostw Polski *Dance Show*, które są celem naszej podróży. Stawiamy autokar przed halą MOSiR-u i udajemy się do recepcji. Wyposażeni w identyfikatory po 50 000 zł za sztukę wtapiamy się w roztańczony tłum i bałagan artystyczny. Inspicjentka wywołuje i dyscyplinuje próbujące grupy, na specjalnej podłodze z importu. Ćwiczyć należy tylko bosą i tylko cztery minuty. Rygorystycznie przestrzegany czas prezentacji obowiązuje wszystkich. Mistrzostwa w Siedlcach są bowiem oficjalnymi eliminacjami do mistrzostw świata.

Po próbie nasze tancerki uczestniczą w losowaniu. *Salem* startuje z numerem 6. W eliminacjach uczestniczy 11 grup w kategorii młodzików, a *Jazz Dance* jest ostatni wśród 18 formacji seniorów.

W oczekiwaniu na start udajemy się do jednego czynnego baru. Do wyboru są: udka kurczaka, hamburgery i flaki. Tłok niesamowity, obsługa sprawna, lecz nieliczna. Pałaszujemy rozwodnione flaki, zapijamy herbatą i przeciskamy się do hali. Tu instaluje się ekipa TVP, a ochrona przygotowuje miejsca dla sponsorów tuż przy importowanym parkiecie (czarna mata, bardzo elastyczna). Widownia wypełnia się publicznością, która zakupiła bilety po 100 000 zł, a ulgowe po 50 000 zł.

Wybija godz. 17.00. Na parkiecie jakieś ruchy i dyskusje. Sędziowie zajęli sobie miejsce na najwyższej położonym sektorze amfiteatralnej widowni, której pojemność oceniam na 900 miejsc. Wszystkie zajęte. Do akcji wkracza ochrona, która kulturalnie ale stanowczo robi miejsce dla jurorów. Słyszę głosy siedzących obok: *Nie mogli tego wcześniej uzgodnić. Teraz nie dość, że opóźniają imprezę, to jeszcze przeganiają ludzi.* Co racja to racja, ale jako człowiek mający co nieco z tańcem wspólnego znam wymagania elity z Polskiego Towarzystwa Tanecznego.

Summa summarum, z półgodzinnym poślizgiem Mistrzostwa Polski *Dance Show FORMACJI* zostały otwarte. Odbywa się prezentacja najpierw młodzików, a potem seniorów. W blasku jupiterów oglądamy ponad sześciusetosobową kawkadę tancerzy w różnorodnych strojach i malowidłach. Istny **karnawał** i to nie w żadnym Rio, ale w Siedlcach i do tego w poście. Czego tu nie ma. Są Murzyńni, koguty, małpy, nimfy, ludzie w maskach, kosmici i potęga młodości.

Dynamiczna mozaika temperamentu, muzyki, światła, barw scenografii, mimiki, ruchu, teatru gestu i bogini Terpsychory czyli tej od tańca, trwa równo sześć godzin.

Widownia czeka na werdykt jury. W kategorii młodzików zwyciężyła formacja *Styl* ze Szczecina, z układem tanecznym *Morska opowieść*, a w kategorii seniorów *Caro Dance* z Centrum Kultury i Sztuki w Siedlcach z układem pt. *Podążać w strony światła*.

Aplauz widowni osiąga swoje apogeum kiedy na scenie pojawiają się nagrody w postaci... lodówek, zamrażarek, pralek, magnetowidów i kamer video. Bogaci sponsorzy i wysokie nagrody, z wniesieniem, których nawet rosła ochrona miała kłopoty.

Kolejny aplauz widowni osiąga Pavel Hrubec z Czech - mistrz świata w stepowaniu oraz Simone Passalcqua i Sandra Melis - mistrzowie świata w mambo, a także zdobywcy Pucharu Świata w *Suing Dance* i *Boogie Woogie*. Para ta jest też zdobywcą pucharu Włoch w *Frestyle* i *Jazz*. Opuściliśmy halę i wpadamy w blokadę. Nieład na parkingu spowodował, że musieliśmy odczekać, aż tabuny pojazdów wyjadą sprzed hali.

Wracamy późną nocą do Białegostoku ze świadomością, że zadebiutowaliśmy w eliminacjach do mistrzostw świata w *Dance Show*. Płacąc frycowe do Mistrzostw Polski i wpisowe do Polskiego Towarzystwa Tanecznego.

*Salem* z klubu *Zenit* z układem tanecznym *Taniec z krzesłami* było w półfinale, a nasz *Jazz Dance* z *Murzynkami* w pierwszej dziesiątce formacji w Polsce. Jak na początek wcale nieźle.

Za markę się płaci, a za układy tym bardziej i to słono.

Podróże kształcą i kosztują.

## Samorządność tak - samotność nie

Dokonałem wstępnych uogólnień i ocen oferty przeznaczonej dla gmin osamotnionych i biernych w kulturze.

Celem programu *Samorządność tak - samotność nie* jest animacja śro-

dowisk gminnych w dziedzinie społecznego ruchu artystycznego, lokalnej twórczości ludowej, edukacji i wychowania estetycznego. Myślą przewodnią jest chęć obudzenia z letargu niemocy i obojętności 26 gmin, które sklasyfikowałem na podstawie działalności w latach 1991-1992.

Od początku roku 1993 instruktorzy WOAK prowadzą partnerską współpracę z gminami inicjując jednocześnie własne pomysły.

Refleksje po pierwszym kwartale są niezbyt przydatne do skategoryzowania. Rysują się jednak pewne podziały i tendencje, które warto zasygnalizować. Ukształtowała się wyraźnie grupa gmin spod znaku "żółwia w skorupie". Są to środowiska odcięte od zmieniającej się rzeczywistości. Jest im dobrze we własnym sosie. Wszystkie impulsy i niepokoje twórcze z zewnątrz spotykają się z całkowitą obojętnością w myśl przysłowia *mówił dziad do obrazu...* Nie jestem za wyliczanką tych środowisk, bo nie na tym polega sens oferty, tym niemniej jest ich około dziesięciu.

W dalszej kolejności plasują się gminy o skromnej infrastrukturze kulturalnej, ale chętne, rozumiejące ofensywne na przemiany.

Można prognozować optymistyczną wersję współpracy z gminami; Brańsk, Czyże, Dubicze Cerkiewne, Krypno, Grodzisk, Michałowo, Mielnik, Poświętne, Supraśl, Siemiatycze, Tykocin i Dąbrowa Białostocka.

W środowiskach tych adresatami naszych propozycji są przeważnie wójtowie i kierownicy placówek kultury.

Dla uzupełnienia samorządowego obrazu kultury na Białostocczyźnie należy przypomnieć o gminach, które znalazły się w czołówce "Rankingu - Partnerzy '92". Było ich w sumie dwadzieścia. Laureaci z ubiegłego roku samorządność traktują jako szansę tworzenia własnej tożsamości i jak to się pięknie nazywa *małych ojczyzn*. I co ważne, są otwarci na tworzenie sąsiednich wspólnot, a także chętnie korzystają z naszej pomocy.

Do współpracy gotowe są gminy w: Juchnowcu, Białowieży, Bielsku Podlaskim, Boćkach, Choroszczy, Drohiczyń, Janowie, Kleszczelach, Knyshynie, Łapach, Mońkach, Narwi, Siemiatyczach i Zabłudowie.

Nie do określenia, przynajmniej na dzisiaj, jest leżąca w centrum Europy Suchowola, gmina Hajnówka z GOKiem w Dubinach, gmina Bielsk Podlaski, kolejarska Czeremcha i sprywatyzowany (w dziedzinie kultury) od dwóch lat Wasilków.

Co będzie dalej pokaże czas i zmieniająca się rzeczywistość.

Kazimierz Maksymilian Derkowski

## Państwowa Filharmonia

15-227 Białystok ul. Podleśna 2  
☎ 327-343; 416-557

6 V g. 10.00, 12.00

### 50 ROCZNICA POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM TEMATYCZNY KONCERT SYMFONICZNY

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii  
Białostockiej Chór Filii Akademii  
Muzycznej w Białymstoku *Cantica  
Cantamus*

Mirosław Jacek Błaszczyk - dyrygent  
Roman Lasocki - skrzypce  
Violetta Bielecka - sopran; przygotowa-  
wanie chóru

#### Program:

M. Ptaszyńska - *Concerto for Percus-  
sion Quartet and Orchestra*  
G. Bacewicz - *V Koncert skrzypcowy*  
W. Lutosławski - *Muzyka żałobna na  
orkiestrę smyczkową*  
A. Tucapsky - *Kantata "Maria Magdale-  
na" na chór mieszany, sopran solo i  
orkiestrę*

14 V g. 19.00

### KONCERT SYMFONICZNY

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii  
Białostockiej  
Rafał Delekt - dyrygent  
Tatiana Szabanowa - fortepian

#### Program:

W.A.Mozart - *Uwertura do opery "Don  
Juan"*  
S. Rachmaninow - *Rapsodia na temat  
Paganiniego a-moll op. 43 na fortepian  
i orkiestrę*  
A. Dvorak - *VIII Symfonia G-dur op. 88*

20 V g. 16.00

21 V g. 19.00

### KONCERT SYMFONICZNY

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii  
Białostockiej  
Jerzy Katlewicz - dyrygent  
Bronisława Kawalla - fortepian

#### Program:

C.M. von Weber - *Uwertura do opery  
"Wolny strzelec"*  
M. Ravel - *Koncert fortepianowy G-dur*  
M. Karłowicz - *Tryptyk symfoniczny  
"Odwieczne pieśni" op. 10*

27 V g. 16.00

28 V g. 19.00

### KONCERT SYMFONICZNY

Orkiestra Symfoniczna Filharmonii  
Białostockiej  
Karol Stryja - dyrygent  
Konstanty Andrzej Kulka - skrzypce  
Program:

L. van Beethoven - *Koncert skrzypcowy  
D-dur op. 61*  
J. Sibelius - *I Symfonia e-moll op. 39*

## Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgiejki ul. Elektryczna 12

☎ 415-740

### Scena duża

1 V g. 17.00 - *Rewizor* - M. Gogol, reż.  
W. Rajewski, scenografia - B.  
Gierłowan, muz. - W. Kondrusiewicz  
5 V g. 12.00 ; 6-7-8-9 V g. 17.00- *Jak  
się kochają w niższych sferach* - A.  
Ayckbourn, reż. A. Jakimiec, sceno-  
grafia A.M. Rachel  
10 V g. 10.00, 12.15, 14.30; 11-12 V g.  
9.00, 11.15, 13.30 - *Pan Tadeusz* -  
Teatr Maska - Lublin  
17 V g. 16.00 i 19.00- *Cabaret* -  
Teatr Polski - Lublin  
18-19-20-21 V g. 11.00 - *Rewizor* -  
M.Gogol  
25-26-27-28-V g.11.00 - *Rewizor* -  
M. Gogol  
31 V g. 16.00 i 19.00 - *Kubuś Fatalista* w  
wyk. Teatru Stu z Krakowa

### Scena mała

2 V g. 18.00 - *Lekcja* - E. Ionesco - reż.

A.Jakimiec (premiera), scenografia  
A.M. Rachel

4-5 V g. 18.00 - *Lekcja* - E. Ionesco

6-7 V g. 11.00 - *Lekcja* - E. Ionesco

11-12-13-14-15 V g. 18.00 - *Lekcja* - E.  
Ionesco

16 V g. 17.00 - *Lekcja* - E. Ionesco

18-19-20-21-22 V g. 18.00 - *Dwa razy  
tak* - reż. A.Wolański

25-26-27-28-29-30 V g. 18.00 - *Dwa  
razy tak*

### Scena X Foyer teatru

1-8-22-29 V g. 21.00 - Salon artystycz-  
ny *Pod Różowym Strusiem*.

7-15 V g. 20.00 - Salon Artystyczny *Pod  
Różowym Strusiem*.

### Muzeum Wsi Białostockiej

26-27-28-29-30 V g. 20 - *Listy z Ame-  
ryki*

## Białostocki Teatr Lalek ul. Kalinowskiego 1

☎ 250-31

*Mały tygrys Pietrek* - Hanna Janu-  
szewska

# GALERIA

# MM



**Meble w pracy i w domu  
na cały dzień,  
na całą noc...**

**ALADYN**  
ul. Lipowa 18  
tel. 522-382

**MEBLE**  
ul. Młynowa 21  
tel. 220-04

**BELA**  
ul. Skłodowskiej 16  
tel. 266-06

reżyseria - zespół aktorski  
scenografia - **Andrzej Dworakowski**  
muzyka - **Paweł Szymański**  
1-2 V g. 11.00  
11-14 V g. 10.00 i 12.00  
15-16 V g. 11.00.

*Co się stało z naszą bajką* - **Hanna Krall**  
reżyseria - **Wojciech Kobrzyński**  
scenografia - **Ireneusz Salwa**  
18-21 V g. 10.00 i 17.00  
22-23 V g. 11.00

## Scena dla dorosłych

*Żywa klasa* (rewia intelektualna)  
scenariusz i reżyseria - **Wojciech Szlachowski**  
scenografia - **Andrzej Dworakowski**  
muzyka - **Krzysztof Dzierma**  
8-9 V g. 19.00  
15-16 V g. 19.00  
22-23 V g. 19.00  
29-30 V g. 19.00

*Czerwony Kapturek* - **Pavel Polak**  
przekład - **Joanna Rogacka**  
reżyseria - **Karol Fischer** (Słowacja)  
scenografia - **Maria Žilikova**  
muzyka - **Norbert Bodnar**  
4 V g. 10.00  
5-6 V g. 10.00 i 12.00  
8-9 V g. 11.00  
25-28 V g. 10.00 i 12.00  
29-30 V g. 11.00  
31 V g. 10.00 i 12.00

**Galeria Arsenał**  
**Biuro Wystaw Artystycznych**  
**ul. Mickiewicza 2 ☎ 203-53**

### *Moje archiwum*

Trudno orzec, dlaczego niektórzy artyści poza swoją pracą twórczą zajmują się promocją innych - gromadzą dokumentację, organizują wystawy, zakładają galerie (czasem muzea), tworzą kolekcje. Być może uważają działalność instytucji kultury za skostniałą, nie dość profesjonalną i konsekwentną. Być może przez swoją wrażliwość zauważają puste miejsca w historii sztuki, dostrzegają to czego nie dostrzegają teoretycy - zaniedbania i luki w pewnych kierunkach sztuki. Dość, że robią to co robią niezwykle starannie i na swój indywidualny sposób. O ile w instytucjach obserwuje się i pewien bałagan i brak koncepcji, o tyle twórcy, którzy część swojego czasu poświęcili twórczości innych - pełni są oddania dla tej właśnie sprawy. Dokumentują zwykle jakiś obszar sztuki zgodny z własnymi zaintereso-

waniami. A wybranymi przez siebie artystami zajmują się tak, jak by pewnie życzyli sobie być traktowani sami.

Działalność **Andrzeja Ciesielskiego** jest czymś z pogranicza muzealnictwa (zbieranie dokumentacji) i twórczości (rodzaj wyboru, nadanie kształtu). Stworzone przez niego zjawisko, jakim jest *Moje archiwum*, zasługuje na szczególną uwagę. *Moje archiwum* gromadzi dokumentację, organizuje wystawy, spotkania i prelekcje, wydaje zeszyty artystyczne "UWAGA", jest miejscem wystąpień artystycznych. Promuje artystów z kręgu sztuki awangardowej m.in. J. Beresia, A. Mikołajczyka, J. Robakowskiego, Z. Rytki i wielu innych. W **Galerii Arsenał** pokazowi dokumentacji *Mojego archiwum* będą towarzyszyły dwie wystawy autorskie: **Elżbiety Kalinowskiej** (Koszalin) *Zapraszam do mojego wnętrza* i **Ryszarda Tokarczyka** (Szczecin) *Stany bycia*.

Otwieramy wystawę indywidualną **Anny Płotnickiej** (Wrocław) pt. *Igły Kleopatry*. Anna Płotnicka jest artystką realizującą się zarówno w realizacji obiektów, jak i w działaniach performance (jej twórczość pozostaje w kręgu zainteresowań *Mojego archiwum*). W **Galerii Arsenał** zaprezentuje ostatnie swoje prace, prace o głębokiej "architektonicznej" symbolice.

Anna Płotnicka walczy z niemożliwym. Jak stworzyć obraz niewidzialnego? Jej prace zbudowane w większości ze szkła *widzialne-niewidzialne* zapożyczają formy od starożytnych form architektonicznych (kolumn, obelisków, igiel Kleopatry, memnonów) będących symbolicznym wyobrażeniem niewidzialnego (jak słusznie zauważa G. Dziamski we wstępie do katalogu). Szklane, bardzo wydłużone ostrosłupy autorka ustawia w krąg (czyniąc tym samym aluzję do słońca i jego promieni); są one jednocześnie przezrocyste i bardzo do materialne. Są niepokojące i groźne, a przy tym majestatyczne, jak sfinks czy jak piramidy. Ta dwuznaczność wizualna każe nam szukać źródeł inspiracji autorki, którymi są niewątpliwie teksty teologii Wschodu. Zaś stałym mottem jej prac jest stwierdzenie Pseudo Dionizego *To co jest widzialne jest obrazem tego co jest niewidzialne*.

**Monika Szewczyk**

**20 V g. 18.00**

Otwarcie wystawy malarstwa **Andrzeja Awsieja** (Gdańsk).

**27 V g. 18.00**

Otwarcie wystawy. Kolekcja **Marii Anny Potockiej** (Kraków).

## **Białostockie Towarzystwo Sztuk Pięknych Galeria ul. Warszawska 25**

Czynna od wtorku do piątku  
w godz. 13.00 - 17.00.  
Wystawy, sprzedaż.

## **Wiosenne dywagacje**

Wracam na łamy *Styku* po kilkumiesięcznej przerwie, która wynikała wyłącznie z przedwiosennego osłabienia intelektu i wprowadzania w życie przykazań człowieka szczęśliwego (punkt 6 - co masz zrobić dziś zrób pojutrze, będziesz miał dwa dni wolnego). W tak zwanym międzyczasie zdążyłam jednak obejrzeć dwie diametralnie różne wystawy, obie zresztą znakomite w swojej klasie. Spróbuję o obu powiedzieć z nadzieją, że Redakcja nie skróci tekstu.

Jedną z tych wystaw zaliczyłabym do klasyki, drugą zaś do ekspozycji o charakterze bardzo nowoczesnym. Zaczniemy od klasyki, którą eksponowano w **Muzeum Historycznym**. Można tu było obejrzeć znakomite ilustracje do książek **Marii Konopnickiej** autorstwa **Danuty Imielskiej**, **Józefa Czerwińskiego**, **Zofii Fijałkowskiej**, **Bogdana Zieleńca** i najznakomitszego spośród ilustratorów - **Jana Marcina Szancera**. Ten ostatni jest twórcą prześlicznych obrazków m.in. do opowieści o sierotce Marysi i krasnoludkach. Któż nie pamięta na przykład powiewnej *Wiosny* w lekkiej jak mgielka sukience? Chyba tylko ten, kto w dzieciństwie nie czytał nic. Jan Marcin Szancer tworzył znakomite ilustracje zarówno w technice akwarelowej, jak i rysowane piórkiem i tuszem; owe prace tak silnie przemawiają do wyobraźni dziecka (pamiętam!), że można sobie tylko życzyć większej liczby ilustratorów tej klasy.

Kto wystawy nie obejrzał w Białymstoku będzie ją mógł obejrzeć w Zarnowcu, skąd ją sprowadzono.

Wystawa instalacji **Krzysztofa Bednarskiego** w salach **BWA** to wystawa diametralnie odmienna, przekazująca nie tylko inne treści, ale też operująca innymi środkami. Te środki artystyczne to np. niewielkie pryzmy ziemi, małe drewniane pudła o kształcie trumny czy kwadratowe w przekroju bale drewna. Wniosek jaki się nasuwa po obejrzeniu wystawy *Ciemny pasaż II*, to stwierdzenie, że wszystkie zjawiska jakich doświadczyliśmy to tylko różne strony tego samego. Jak narodziny i śmierć, jak miłość i nienawiść, twardość i miękkość, i tak dalej.

Brak miejsca nie pozwala na snucie dalszych mądrości, lecz zapewniam, że wystawa skłaniała do tego jak mało która, jakkolwiek sama jestem przeciwniczką zmuszania do myślenia. Chciałabym bowiem zobaczyć kogoś, kto został do tego zmuszony.

Takie ciekawe wystawy eksponowano w Białymstoku w kwietniu. Co przyniesie maj opowiem następnym razem.

Joanna Tomalska

## Muzeum Okręgowe Ratusz, Rynek Kościuszki ☎ 214-40; 214-73

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

### Ekspozycje stałe

Galeria malarstwa polskiego  
Pradzieje Białostocczyzny

### Ekspozycja czasowa

Polska tkanina dwuosnowowa

## Muzeum Historyczne ul. Warszawska 37 ☎ 416-591

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

### Ekspozycje czasowe

Na dworze Jana Klemensa Branickiego  
Wystawa poświęcona 50-tej rocznicy wybuchu powstania w getcie białostockim

## Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego ul. Świętojańska 17 ☎ 327-392

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

### Ekspozycje stałe

Historia życia twórczego  
Portrety Wielkich Polaków  
Pracownia rzeźbiarska  
Sztuka dawna i współczesna z kolekcji artysty

## Muzeum w Bielsku Podlaskim - Ratusz ul. Mickiewicza 56 ☎ 22-44

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków)

### Ekspozycje czasowe

Pamiętki po Stanisławie Miłskim-Łapińskim - bohaterze rubieży polskich  
Fotografia z operacji *Pustynna burza*

## Muzeum w Tykocinie ul. Kozia 2, ☎ 18-16-26

Czynne w godz. 10.00-17.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

### Ekspozycje stałe

Wnętrze sali dawnej synagogi

Uczta Sederowa - z dziejów obrzędowości paschalnej Żydów polskich  
Galeria malarstwa Zycha Bujnowskiego  
Gabinet glogerowski

### Ekspozycje czasowe

Malarstwo Ninel Kamas-Kos  
Światło w kulturze żydowskiej - lichtarze, świeczniki, lampy chanukowe ze zbiorów Muzeum w Tykocinie i Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

## Muzeum w Choroszczu Pałac ☎ 270-51 w. 252

Czynne w godz. 10.00-15.00 (oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

### Ekspozycja stała

Unikalne wnętrza pałacowe

## Punkt Muzealny w Supraślu

### Pałac Opatów, ☎ 183-506

Czynny w godz. 9.00-16.00 (oprócz poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach).

Wnętrze pałacu Opatów  
Freski z XVI w.

## Koń jaki jest każdy widzi

Wystawa *Kawaleria II Rzeczypospolitej w Muzeum Wojska* jest wystawą malarską. Prace swe autor - **Zdzisław Walczak** - подарował Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy. Sam autor jest zawodowym plastykiem i zawodowym żołnierzem Wojska Polskiego. Kieruje pracownią plastyczną Klubu Pomorskiego Okręgu Wojskowego. W folderze autor napisał: *Z zażenowaniem stoję przed Wami ze swoim malarstwem. I ma rację. Jego prace są nierówne. Obok ciekawych gwaszy z cyklu *Wrzesień* widzimy "chybione" obrazy olejne ukazujące kampanię wrześniową. Malarz ukochał ponad wszystko kawalerię i widać to w jego twórczości. Nie brak i elementów regionalnych z Białostockiego - portret gen. Zygmunta Podkorskiego czy też legendarnego "Hubala".*

Do wystawy dodano naturalne elementy oporządzenia wojskowego kawalerii. Widzimy lance, szable, strzemię, odznaki pułkowe itp. i to przydaje obrazom naturalny koloryt.

Jednym z obrazów będzie się podobać, innym nie. Jak napisał jeden z widzów: *Nie jest to pole bitwy, ale będąc tu słyszę tupot końskich kopyt oraz szcęk szabel, ostróg i strzemię...*

Wystawa czynna będzie przez cały miesiąc.

Stanisław Olechowicz

Muzeum Wojska  
ul. Kilińskiego 7  
☎ 415-081, 415-448

### Ekspozycje stała:

- Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski (X-XX w.)

### Galerie sztuki:

- Galeria Rzeźby Batalistycznej Edmunda Majkowskiego  
- Żołnierz Polski w sztuce ludowej  
- Sala Sławy Bojowej  
- Sala Rycerska

Czynne codziennie oprócz poniedziałków oraz dni 1-3 maj br. w g. 9.30-17.00

### Wystawa czasowa:

- Kawaleria II Rzeczypospolitej - ppłk Zdzisław Walczak (ze zbiorów Muzeum Tradycji Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy).

Czynna codziennie oprócz poniedziałków oraz dni 1-3 maj br. w godz. 9.30-17.00

### Planszowe wystawy objazdowe:

- Konstytucja 3 Maja 1791  
- Zaginiony świat (martyrologia i walka Żydów polskich w latach II wojny światowej).

- Polski orzeł wojskowy  
- Historia polskiego munduru  
- Moją Ojczyzną jest Polska Podziemna - z dziejów ZWZ-AK-WiN na Białostocczyźnie

- Symbole najbliższe sercu Polaka - godło, barwa, hymn

- Płk Stanisław Niłski-Łapiński (1891-1922) - bohater rubieży polskich.

- Pustynna Tarcza  
Spotkania muzealne pod hasłem  
*Podajmy dłoń historii:*

15 maja br. spotkanie nt. Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego.

### Konkursy historyczne i plastyczne:

7 maja br. godz. 12.00 - wręczenie nagród i wyróżnień laureatom konkursu historycznego *Sikorski i jego żołnierze* (zorganizowanego w 50 rocznicę śmierci Naczelnego Wodza PSZ na Zachodzie - gen. broni Władysława Sikorskiego).

W dniach 15 kwiecień - 15 maj br. muzeum organizuje dla dzieci w wieku przedszkolnym i uczniów klas I-IV konkurs na prace będące plastycznym zapisem dziejów oręża polskiego. Rozstrzygnięcie konkursu, z wręczeniem nagród i wyróżnień jego laureatom, nastąpi 31 maja w Sali Rycerskiej, gdzie zorganizowana zostanie wystawa prac pokonkursowych.

### Projekcje filmów o tematyce historyczno-wojskowej

W ramach cyklu *Filmowa panorama żołnierskiej sławy* część I i II filmu dokumentalnego *Opowieść o bitwie* (Monte Cassino) - 15 maj godz. 11.00.

## Rozstrzelany naród

Wystawa *Zaginiony świat* eksponowana w Sali Rycerskiej Muzeum Wojska w Białymstoku jest adresowana przede wszystkim do młodzieży szkolnej. Ukazanie martyrologii ludności żydowskiej nie jest zabiegiem prostym. Słowa "getto", "holocaust" mają jednoznaczną wymowę; na wystawie spróbowano spojrzeć na lata wojny trochę inaczej.

Fotogramy pochodzą z kadrów filmowych kręconych w gettach Łodzi, Warszawy, Krakowa i Dąbrowy. Ludność żydowska w getcie nie tylko ginęła. Ci nieszczęśliwi ludzie żyli przecież dniem codziennym. Pracowali, modlili się, chodzili do teatru, odpoczywali - czy też właściwiej będzie powiedzieć "oczekiwali". Ich ostatecznym przeznaczeniem była śmierć. Stąd też z fotogramów spoglądają na nas twarze ludzi, ich gesty i zachowania. Zginęli, bo chcieli godnie żyć.

Wystawę można zamówić do pokazania w szkołach. Myślę, że warto.

Stanisław Olechowicz

**Wojewódzki  
Ośrodek Animacji  
Kultury  
ul. Kilińskiego 8  
☎ 320-724, 328-652.**

**1 V g. 14.00**

Otwarcie Ośrodka Kultury w Juchnowcu. Spektakl dla dzieci w wyk. Teatru Amatorskiego *Klaps*.

**2 V g. 15.00**

Występ Kabaretu Seniorów *Szpilka* (Ośrodek Kultury w Juchnowcu).

**3 V**

Uroczystości związane z obchodami Święta 3 Maja. Drohiczyn.

**3 V g. 18.00**

Koncert ZPiT *Kurpie Zielone* z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki.

**4 V g. 10.00**

Koncert Dziecięcego zespołu pieśni i tańca *Tintilo* z Warszawy. Hala Sportowa *Włókniarz* w Białymstoku.

**7 V**

Sejmik kultury ph. *Wizja kultury w świetle powiatów*. Dom Kultury w Łapach.

**8 - 9 V**

Wojewódzki Przegląd Teatrów Lalkowych. Białowiecki Ośrodek Kultury w Białowieży.

**9 V g. 16.00**

*Salon Niezależnych* - przewidziany udział Andrzeja Kerna i Zbigniewa Dyki. WOAK ul. Kilińskiego 8.

**15 V g. 11.00**

XII -lecie Kabaretu Seniorów Szpilka WOAK ul. Kilińskiego 8

**16 V**

Regionalny Przegląd Folklorystyczny. Ośrodek Kultury w Dąbrowie Białostockiej.

**20 - 23 V**

Finalowe spotkanie XXXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego w Koninie. Uczestniczą laureaci eliminacji międzywojewódzkich.

**2 - 3 V**

Regionalny Przegląd Folklorystyczny. Ośrodek Kultury w Drohiczyne.

**26 V - 4 VI**

Wyjazd zespołu *Pląs* do Francji na imprezę pn. *Święto Europy*.

**29 V**

Regionalny Przegląd Folklorystyczny. Moniecki Ośrodek Kultury w Mońkach.

**31 V**

*Tęczowy Music Box* - program estradowy dla dzieci. Hala sportowa *Włókniarz* w Białymstoku.

WOAK w Białymstoku organizuje odpłatny instruktorski kurs kwalifikacyjny z zakresu tańca o specjalności: taniec towarzyski i taniec współczesny w cyklu 2 letnim (4 semestry, 600 godz.). Informacji o warunkach przyjęcia na kurs udziela Zespół Organizacji i Doskonalenia Kadr WOAK tel. 321-636, 328-652 w. 15.

**Miejski Dom Kultury  
ul. Legionowa 5  
☎ 248-23; 215-15**

**2 V g. 12.00**

Występ dziecięcego zespołu pieśni i tańca z Warszawy *Varsovia* (wstęp bezpłatny) - sala kina *Forum*.

**5 V g. 18.00**

Koncert zespołu *Kult* z Kazikiem Staszewskim - Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa 6.

**9 V g. 10.00-14.00**

Gielda Kolekcjonerów - *Klub Rozrywki*.

**10 V g. 18.00**

*Varsovia Manta* - zespół grający muzykę Indian amerykańskich.

**20 V g. 19.00**

Koncert zespołu *Przemek Harmonic Street Blues* - kawiarnia *Fama*.

**28 V g. 20.00**

Bal samotnych - *Klub Rozrywki*.

**Dom Kultury Śródmieście ul.  
Kilińskiego 11 416-517**

**Muzyka**

Spoleczne Ognisko Muzyczne - nauka gry na instrumentach w klasach: fortepian, akordeon, saksofon, gitara klasyczna, skrzypce, flet prosty, flet poprzeczny, saksofon, klasa umuzykalnienia. Zespół Muzyki Dawnej Fletów Prosty *Cantio Polonica*  
Zespół akordeonowy  
Kurs gitarowy  
Kurs organowy

**Taniec**

Spoleczne Ognisko Baletowe  
Zajęcia odbywają się w poniedziałki i piątki godz. 16.00-19.00

**Plastyka**

13 VI g. 17.00 - otwarcie wystawy malarstwa *Ireny Krzywińskiej*

**Działalność usługowa**

Organizowanie koncertów i imprez okolicznościowych na zlecenie. Szczegółowe informacje można uzyskać w sekretariacie DK"Ś" tel. 416-517.

**Sokólski Ośrodek  
Kultury**

**1 V g. 15.00** - Mini Lista Przebojów (Kino)

**1 V g. 20.00** - Dyskoteka (Kawiarnia)

**2 V g. 15.00** - Koncert kapel rockowych (Kino)

**7 V g. 19.00** - Dyskusyjny Klub Filmowy (Kino)

**8 - 9 V g. 20.00** - Dyskoteka (Kawiarnia)

**14 V g. 19.00** - Dyskusyjny Klub Filmowy (Kino)

**16 V g. 20.00** - Dyskoteka (Kawiarnia)

**21 V g. 19.00** - Dyskusyjny Klub Filmowy (Kino)

**23 V g. 15.00** - Dzień Matki - Koncert zespołów dziecięcych (Kino)

**23 V g. 20.00** - Dyskoteka (Kawiarnia)

**26 V g. 12.00** - Dzień Działacza Kultury

**27 V g. 17.00** - Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Seniora (ZNP)

**28 V g. 19.00** - Dyskusyjny Klub Filmowy (Kino)

**29 V g. 20.00** - Dyskoteka (Kawiarnia)

**30 V g. 17.00** - Klub Inteligencji Katolickiej - spotkanie (Klub)

**30 V g. 20.00** - Dyskoteka (Kawiarnia)

## PROGRAM XII MIĘDZYNA- RODOWEGO FESTIWALU MUZYKI CERKIEWNEJ Hajnówka '93

**1993.05.23 (niedziela)**

godz. 18.00 - Sobór Św. Trójcy w Hajnówce

- Otwarcie Festiwalu

- Koncert Inauguracyjny w wykonaniu Laureata XII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej Hajnówka'92 - Zespołu Muzyki Cerkiewnej Warszawskiej Opery Kameralnej pod dykcją ks. Jerzego Szurbaka

**1993.05.24 (poniedziałek)**

Seminarium dla dyrygentów chórów - "Problemy wykonawcze muzyki cerkiewnej"

**1993.05.25 (wtorek) godz. 16.00 - Sobór Św. Trójcy w Hajnówce**

1. Chór Dziecięco-Młodzieżowy Parafii Prawosławnej - Gródek
2. Chór Parafii Prawosławnej - Orla
3. Chór Parafii Prawosławnej - Zabłudów
4. Chór Parafii Prawosławnej - Dubicze Cerkiewne
5. Chór Parafii Prawosławnej - Narewka

6. Młodzieżowy Chór Parafii Św. Eliaza - Białystok

**1993.05.26 (środa) godz. 18.00 - Sobór Św. Trójcy w Hajnówce**

1. Chór Żeński Parafii Św. Mikołaja - Białystok
2. Młodzieżowy Chór Parafii Świętego Ducha - Białystok
3. Chór Soboru Św. Trójcy - Hajnówka
4. Młodzieżowy Chór Parafii p.w. Haggi Sofi - Białystok
5. Młodzieżowy Chór Parafii Św. Mikołaja - Białystok
6. Chór Diecezji Przemysko-Nowosądeckiej - Sanok

**1993.05.27 (czwartek) godz. 16.00 - Sobór Św. Trójcy w Hajnówce**

1. Chór Parafii Przemienienia Pańskiego - Sztokholm (Szwecja)
2. Chór Prawosławnego Seminarium Duchownego - Warszawa
3. Chór Bractwa Prawosławnego - Mińsk (Białoruś)
4. Chór Świato Pokrowsko Monasteru - Charków (Ukraina)
5. Chór Katedry Św. Al. Newskiego - Sztokholm (Szwecja)
6. Chór Diecezji Białostocko-Gdańskiej - Białystok

**1993.05.28 (piątek) godz. 16.00 - Sobór Św. Trójcy w Hajnówce**

1. Młodzieżowy Chór "Szczedryk" Ukraińskiego LO - Górowo Ilaweckie
2. Chór "Rutenia" - Tartu (Estonia)
3. Chór Nauczycielski "Collegium Baccalarum" - Olsztyn
4. Chór "Cantata" Politechniki Krakowskiej - Kraków
5. Chór Akademii Medycznej - Białystok
6. Chór Domu Kultury Kolejarzy - Brześć (Białoruś)

**1993.05.29 (sobota) godz. 16.00 - Sobór Św. Trójcy w Hajnówce**

1. Chór "Orfeu" - Curtea de Arges (Rumunia)
2. Chór Kameralny - Smoleńsk (Rosja)
3. Państwowy Chór Kameralny "Kijów" - Kijów (Ukraina)
4. Chór Kameralny "Sredets" - Sofia (Bułgaria)
5. Chór Polskiego Radia i Telewizji - Kraków
6. Państwowy Chór im. G. Szyrmy - Mińsk (Białoruś)

**1993.05.30 (niedziela)**

**godz. 13.00 - Hajnowski Dom Kultury w Hajnówce**

- Ogłoszenie werdyktu Jury

- I Koncert Galowy

**godz. 17.00 - Państwowa Filharmonia Białostocka w Białymstoku**

- II Koncert Galowy

## Eksperymentowanie w kulturze

W październiku 1989 roku naczelnik Gminy Janów wpadł na pomysł połączenia placówek kultury w gminie w jedną instytucję.

Po konsultacjach z dyrektorami Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Domu Kultury i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku powstał pierwszy w województwie białostockim, eksperymentalny Gminny Ośrodek Kultury w Janowie. Dyrektorem została Stanisława Kowalczyk, pełniąc przedtem funkcję kierownika biblioteki gminnej.

Początek był trudny, gdyż do spraw związanych z organizacją, adaptacją pomieszczeń, dołączyły kłopoty finansowe, zmuszające do redukcji zatrudnienia a tym samym likwidacji części nieefektywnych komórek np. punktów bibliotecznych, jednej filii bibliotecznej i kina.

Obecnie ośrodek kultury skupia następujące komórki organizacyjne: pracownię kół zainteresowań, bibliotekę publiczną z filią w terenie, Izbę Tkactwa Regionalnego i kawiarnię "Kołowrotek".

Z uwagi na niewielkie pomieszczenie, sąsiedztwo szkoły podstawowej i

Zespołu Szkół Rolniczych, a także trudności z zachęceniem dorosłych do udziału w działalności, ośrodek kultury pracuje głównie z dziećmi i młodzieżą.

Działalność koncentruje się szczególnie na formach edukacyjnych i oświatowych. Prowadzone są koła zainteresowań dla dzieci: modelarskie, komputerowe, plastyczne, tańca towarzyskiego, literackie i dwa kółka tkackie - nauka tkania na ramkach oraz na krosnach ręcznych techniką dwuosnowową. W kołach zainteresowań uczestniczy 150 dzieci.

Okolice Janowa znane są w kraju i za granicą z bogatą tradycją tkactwa dwuosnowowego. Mieszka tu i wykonuje tkaniny na krosnach ręcznych 25 tkaczek. Są to w większości osoby starsze, gdyż młodszym brak chęci do nabywania tych umiejętności.

Ośrodek kultury po okrzepnięciu w nowej strukturze organizacyjnej postanowił zająć się edukacją i upowszechnianiem miejscowej tradycji ludowej.

Pomysł utworzenia szkoły tkactwa dla dzieci niepełnosprawnych z oddziału specjalnego znalazł uznanie w Komisji Grantów przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, która przyznała na ten cel 100 mln. zł. Wprawdzie pieniądze jeszcze nie zostały przekazane, jednak szereg zamierzeń

jest już realizowanych.

Kurator Oświaty i Wychowania w Białymstoku wyraził zgodę na utworzenie z dniem 1 września b.r. szkoły specjalnej uzawodowionej o specjalności tkactwo dwuosnowowe. Zakładem patronackim będzie Gminny Ośrodek Kultury w Janowie. Nauka zawodu odbywać się będzie w Izbie Tkactwa, która obecnie jest przystosowywana do tego celu. Ta forma współpracy instytucji kultury i szkoły jest również eksperymentem.

Pieniądze otrzymane z grantów posłużą także do promocji tkaniny dwuosnowowej oraz wzbogacenia zbiorów Izby Tkactwa.

Ośrodek Kultury ogłosił konkurs na tkaninę dwuosnowową p.h. "Codziennosc przedzą malowana". Nagrodzone prace zostaną zakupione do ekspozycji stałej i punktu sprzedaży w Izbie.

Eksperymentalne połączenie ośrodka kultury, mimo wielu trudności, sprawdziło się w praktyce. Miało na to wpływ umiejscowienie łączonych instytucji w jednym budynku i ścisła dotychczasowa współpraca w upowszechnianiu kultury.

Mamy nadzieję, że nowy eksperyment powiedzie się również i unikalna sztuka ludowa okolic Janowa nie zaginie wraz ze starszym pokoleniem twórczyni ludowych.

Osnowa

## Dwa w jednym...

Były sobie dwa teatry. Jeden w Białymstoku, drugi w Łodzi. Zespoły pracowały, dawały premiery, grały przedstawienia. Dodajmy, że były to teatry lalkowe, objazdowe i prywatne, czyli - jak to się dziś modnie mówi - nieinstytucjonalne. I, bynajmniej, nie rywalizowały te teatry ze sobą, gdyż - całkiem zwyczajnie - nie znały się i nic o sobie wzajemnie nie wiedziały. Nie wiedziały nawet tego, jak bardzo się między sobą różnią. Pod każdym względem. A szczególnie jeśli idzie o spojrzenie na teatr. Jedno tylko miały wspólne: pogląd na teatr lalek jako służbę dla dziecka. Ale wtedy, kiedyś, tego też nie wiedziały...

Jeden z tych teatrów nosił nazwę *PACUŚ* i powstał w roku 1990 w Białymstoku, a założył go **Igor Polak**, aktor-lalkarz, absolwent białostockiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, manager, z konieczności kierowca, posiadacz samochodu, podniesionego obecnie do rangi środka lokomocji teatru objazdowego.

Drugi teatr nazywał się *WERTEP*, powstał w 1991 w Łodzi, założony przez **Artura Zajta**, który jest człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym, posiadającym umiejętności bardzo przydatne w teatrze: aktor-lalkarz, reżyser, muzyk, wokalista, plastyk, twórca i mechanizator lalek, kiedyś student PWST w Białymstoku, posiadacz pracowni plastycznej.

Twórca *Pacusia* preferuje (obok celów komercyjnych: *z czegoś trzeba przecieżyć...*) teatr, w którym widz jest celem wszelkich działań, a aktor i lalka stanowią równowartość w dziedzinie środków wyrazu. Realizuje rodzaj teatru jarmarcznego, nawiązującego żywy, bezpośredni kontakt, a nawet dialog z widzami; wciągające dziecko do akcji widowiska.

*Wertep* swe myślenie o teatrze zaczyna od spraw dramaturgii, którą pragnie sam tworzyć (i tworzy). Idzie tu o realizację arystotelesowskiej zasady zgodności konstrukcji fabuły dramatycznej z formą językową. Pragnąc wycelować żywego aktora, nadaje się tutaj wysoką rangę lalce i masce. Ważniejsza też jest w *Wertepie* - od aktywności - refleksja oraz przedkładanie dziecku rozliczonych problemów i sugestii rozwiązań, by mogło ono wybrać sobie te, najbardziej w danej chwili, potrzebne.

Było prawie pewne, że te zespoły muszą się kiedyś spotkać. I rzeczywiście spotkały się we wrześniu 1992 r. Dokonując wzajemnego "oglądu" obie strony stwierdziły, że czego brakuje jednej, to posiada w nadmiarze ta druga strona i odwrotnie. Doszło oczywiście do fuzji. Powstał jeden teatr o wspólnej nazwie: *Pacus & Wertep*. Połączono siły (artystyczne, intelektualne), ustalono kompetencje (problemy władzy), zunifikowano środki (materiałowe: samochód, pracownia i inne). Dzięki zjednoczeniu wzbogacono repertuar, co zaowocowało pięcioma spektaklami *na afiszu*. We wrześniu tego roku dojdą jeszcze dwie premiery.

Terytorialnie - bez ograniczeń - do dyspozycji teatru stoją szkoły i przedszkola, świetlice, kluby, teatry całej Polski; od

wielkich miast do małych miasteczek i wsi. Teatr sam sobie wybiera konkursy, przeglądy i festiwale, w których chce uczestniczyć. Nie ma sponsorów, ani dobrodziejów; ludzie godnie na siebie zarabiają, są samowystarczalni, wszystko zawdzięczają samym sobie. Cieszą się, że mogą wyżyć z pracy, która jest ich zawodem i powołaniem.

- Mieć dzisiaj pracę, to radość; mieć pracę, która daje radość to prawdziwe szczęście; móc jeszcze z takiej pracy wyżyć, to - w dzisiejszych czasach - prawdziwy cud - mówią członkowie zespołu.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić, co - tak naprawdę - stało się z *DWOMA* teatrami, skoro powstał *JEDEN*? Była przecież mowa o tym, że oba teatry znacznie różnią się od siebie.

Otóż - w sensie artystycznym i repertuarowym - pozostały dwa wyraźne nurty, wcześniej tu sprecyzowane. Obaj twórcy nawet nie próbują ich łączyć, czy też *godzić*, a przeciwnie, utrwalają coraz bardziej - kulturowany przez siebie - własny kanon sceniczny. Natomiast organizacyjnie jest to jeden teatr: *Pacus & Wertep*; teatr, który wie, że jego siła tkwi w wewnętrznej różnorodności przy jednolitej strukturze. Wymaga to dużej dyscypliny twórczej i lojalności. Na przykład, w sytuacji, gdy jeden twórca-reżyser gra jako aktor u drugiego twórcy-reżysera, w jego dziele. Wtedy, oczywiście, ten pierwszy, choć nie lubi, musi podporządkować się wewnętrznej dyscyplinie spektaklu kolegi i czyni to. Tu, zresztą, kroniki teatralne nie odnotowały poważniejszych uchybień...

Jednak znów następuje podział, gdy rozmowa schodzi na marzenia: każdy ma tutaj własne.

Igor Polak marzy o wystawieniu *Don Kichota* Cervantesa, ale we własnej adaptacji, która wydobędzie z tego bohatera nie śmieszność starca i jego obłąd, lecz poczciwość i przejmujące człowieczeństwo... No, cóż... Gdy się ma własny teatr - cóż może stać na przeszkodzie?

Artur Zajt natomiast marzy o skutecznym ściganiu arystotelesowskiego ideału; o tym, by maksymalnie zbliżyć się do zasady zgodności fabuły i języka dramaturgii. To jednak bardzo trudne.

Obok dwóch "bossów" - z ich marzeniami - działają jeszcze, stale lub dorywczo, panie: **Małgorzata Kukielko** - aktorka, **Urszula Kubicz-Fik** - scenograf, **Małgorzata Nyczaj-Zajt** - dramaturg i **Małgorzata Polak** - aktorka.

A o czym marzy zespół?

Zespół nie tylko marzy; zespół dąży uporczywie do osiągnięcia ideału w swej pracy; autentycznego, optymalnego profesjonalizmu.

### Kacper Sądecki

Teatr Lalki i Maski *Pacus & Wertep* Białystok-Łódź. **Małgorzata Nyczaj-Pastoralka** reż. Artur Zajt, scenogr. Urszula Kubicz-Fik. *Przypadki Kubusia Wszędobylskiego* reż. Igor Polak, scenogr. Małgorzata Polak. *Droga do niedzieli* reż. Artur Zajt, scenogr. Małgorzata Nyczaj. *Zimowe przygody Wróbelka Elemelka* reż. Igor Polak, proj. masek i kostiumów - Małgorzata Nyczaj, Artur Zajt. W przygotowaniu - *Chudzinka* B. Górczycy i M. Nyczaj *Kurczaczek Jedynaczek*. /K/

## I Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Wiesława Kazaneckiego dla młodzieży szkół ponadpodstawowych pod hasłem

*Trudna jest miłość  
jej drogi  
to popiół  
lub mgła  
lecz wier mi -  
stokroć trudniejsze  
wszystko co poza tym*

### Tematyka

Organizatorzy Konkursu nie ograniczają tematyki utworów. Poezja Wiesława KAZANECKIEGO może stanowić inspirację twórczości uczestników.

### Warunki uczestnictwa

W Konkursie mogą wziąć udział uczniowie wszystkich typów szkół ponadpodstawowych w kraju. Uczestnik winien przysłać zestaw pięciu wierszy, dotychczas nie publikowanych i nie nagradzanych w innych konkursach. Prace należy nadsyłać w trzech egzemplarzach maszynopisu, każdy opatrzonej godłem, na adres:

**Sekretariat I LO im. Marii Curie-Skłodowskiej, ul. Piłsudskiego 7, 17-200 Hajnówka, tel. 27-80.**

Imię, nazwisko i adres autora należy umieścić w oddzielnej kopercie, zaklejonej i opatrzonej takim samym godłem, jak prace konkursowe.

### Terminy

Termin nadsyłania prac konkursowych mija 15 sierpnia 1993 r. (decyduje data stempla pocztowego). Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi do 5 września 1993 roku, a ogłoszenie wyników i wręczenie nagród i wyróżnień laureatom odbędzie się podczas *I Hajnowskiego Września Poetyckiego* w dniach 17, 18 i 19 września br.

### Nagrody

Laureaci otrzymają nagrody specjalne Ministra Edukacji Narodowej i Burmistrza Miasta Hajnówka, a także nagrody:

- I - 3 mln zł,
- II - 2,5 mln zł,
- III - 2 mln zł oraz

trzy wyróżnienia po 1 mln zł.

Staraniem organizatorów wydany zostanie tomik poetycki z wierszami laureatów. Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość publikacji utworów bez prawa autorów do honorariów. Wybrane wiersze będą też publikowane w prasie i na antenie radia.



## Nowa edycja

Przed prawie dziesięciu laty Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku zapoczątkowała cykl spotkań autorskich zatytułowany *Autoportrety literackie*. Były to prezentacje białostockich pisarzy, od razu pomyślane jako ważne wydarzenia kulturalne, mające ukazać panoramę miejscowego środowiska literackiego. Pomysł, zważywszy że działo się to w Białymstoku, był odważny. Od lat bowiem odżywały w Białymstoku dyskusje, czy to środowisko w ogóle istnieje. W połowie lat siedemdziesiątych rzecz cała wydawała się ostatecznie rozstrzygnięta, gdy *Kontrasty*, jedyne wówczas pismo społeczno-kulturalne w całym makroregionie, objął Klemens Krzyżagórski. Pierwszą decyzją nowego naczelnego było przekształcenie *Kontrastów* w ogólnopolskie pismo reporterskie, co jednocześnie oznaczało eksmisję literatury pięknej. Krzyżagórski swoje poczynania argumentował właśnie brakiem środowiska literackiego w naszym mieście, a garstke pisarzy uznał za niemal archeologiczne zabytki, bo nie zdążyli na czas zorientować się, że era literatury pięknej minęła bezpowrotnie i liczy się jedynie literatura faktu.

Ale właśnie wówczas, mimo wyjazdu z Białegostoku takich pisarzy, jak Edward Redliński i Tadeusz Giegier, zaczęło się naprawdę kształtować miejscowe środowisko. Okrzepla już Filia Uniwersytetu Warszawskiego, powstało najpierw przedstawicielstwo olsztyńskiego wydawnictwa *Pojezierze*, a wkrótce samodzielna oficyna - Białostocki Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej. Reaktywowano też Klub Literacki Związku Literatów Polskich. Tak że w krótkim czasie grupa piszących nie tylko była coraz bardziej zauważalna w rodzimym regionie, ale i w kraju. W maju 1980 roku Wojewódzka Biblioteka wydała bibliografię białostockich pisarzy i zorganizowała sesję literacką *Współcześni pisarze Białostocczyzny*. Było to w maju, w przededniu Sierpnia. Późniejsze wydarzenia polityczne odsunęły sprawy literatury na dalszy plan i dopiero w połowie lat osiemdziesiątych przystąpiono na nowo do próby rozpoznania stanu posiadania środowiska literackiego.

Efekty działań zaskoczyły samych organizatorów. *Autoportrety* spotkały się z ogromnym zainteresowaniem zarówno pisarzy, jak i publiczności. Każde spotkanie było mini-sesją literacką poświęconą wybranemu autorowi. Spotkanie prowadził zwykle krytyk literacki, bądź ktoś z kolegów - literatów, twórczość prezentowali aktorzy, nierzadko również śpiewający (w

przypadku poezji). Na autoportret Andrzeja Bartosza przyjechała niemal połowa bohaterów radiowej powieści *W Jezioranach*, którą Bartosz współtworzy. Spotkanie z Wiesławem Kazaneckim zgromadziło tylu odbiorców literatury, że długo, długo dostawiano dodatkowe krzesła, a i tak nie dla wszystkich wystarczyło miejsc siedzących.

Na przełomie 1989 i 1990 roku Biblioteka przystąpiła do pracy nad wydaniem *Autoportretów* w formie książkowej. Każdy pisarz zaprezentowany w cyklu, ukazany był w książce poprzez obszerny esej poprzedzony zdjęciem autora i jego biogramem. W sumie *Zbliżenia* (bo pod takim tytułem ukazała się książka) objęły eseje poświęcone dziewiętnastu białostockim pisarzom oraz esej o miejscowym środowisku literackim.

Premiera *Zbliżeń* zgromadziła w Bibliotece pomysłodawców całego przedsięwzięcia, bohaterów oraz publiczność. Był więc Eugeniusz Bill-Jaruzelski, w połowie lat osiemdziesiątych pracownik Biblioteki Wojewódzkiej, teraz dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, dyrektorka i pracownicy Biblioteki czuwający zarówno nad *Autoportretami*, jak i publikacją, a także wielu, wielu zainteresowanych. Niestety, okazało się, że nie mało stron *Zbliżeń* to już żałobne karty białostockiej literatury. Zmarli Ryszard Kraśko, Józef Rybiński, Zbigniew Ślaczka i Wiesław Kazanecki.

Warto podkreślić, że *Zbliżenia* okazały się bardzo reprezentatywnym przekrojem środowiska literackiego Białostocczyzny. Znaleźli się tu zarówno pisarze polscy, jak i białoruskojęzyczni, twórcy ludowi, a także przedstawiciele literatury faktu.

Ale już podczas prac nad *Zbliżeniami* okazało się, że niezbędna jest ich kontynuacja. W ostatnich bowiem latach wydali swoje książki pisarze nieobecni jeszcze w cyklu *Autoportrety*. Wymieńmy Jerzego Binkowskiego, Ryszarda Chodźkę, Mieczysława Czajkowskiego, Jana Kamińskiego, Jerzego Plutowicza, Mikołaja Samojlika, a przecież nie jest to pełna lista. Wystarczy przejrzeć protokoły z posiedzeń Kapituły Nagrody Literackiej Prezydenta m. Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego by zorientować się, jak wielu mamy autorów przynajmniej jednej książki.

I właśnie na początku bieżącego roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna zapoczątkowała drugą edycję *Autoportretów literackich*. Tym razem spotkania odbywają się w Sokólskim Domu Kultury. Umieszczenie spotkań w Sokółce, chociaż może wywołać pytanie, dlaczego nie w Białymstoku, okazało się bardzo trafne. Każde spotkanie gromadzi publiczność szalenie wypełniającą ogromną salę i żywo reagu-

jącą na literaturę.

Pierwsze spotkanie, bardzo uroczyste, z udziałem dyr. Wydziału Kultury, Eugeniusza Billa-Jaruzelskiego oraz dyr. Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Łukasza Górnickiego, Walentyny Siniakowicz, było prezentacją białostockiego środowiska literackiego, której dokonał krytyk literacki Waldemar Smaszcz i śpiewający aktor, Paweł Szymański, mający w swoim repertuarze wiele wierszy białostockich poetów. Bohaterem kolejnego był Mieczysław Czajkowski, autor nostalgicznych wierszy utrwalających pamięć starego Białegostoku i wielokulturową tradycję naszej ziemi. Na najbliższym zaś zaprezentuje się pisarz z Dąbrowy Białostockiej, Mikołaj Samojlik, prawdziwe odkrycie polskiej literatury drugiej połowy lat osiemdziesiątych. Udział w spotkaniu zapowiedział Wojciech Siemion, który będzie prezentować fragmenty prozy autora.

(es)

## II OGÓLNOPOLSKI KOKURS LITERACKI "O DZBAN CZARNOLESKIEGO MIODU"

Celem konkursu jest promocja poezji inspirowanej twórczością Jana z Czarnolasu i ideałami epoki Renesansu.

Na konkurs należy przesłać trzy wiersze (w trzech egz.) opatrzone godłem dołączając w załączony kopercie informację zawierającą: imię i nazwisko oraz dokładny adres autora w terminie do 10 czerwca 1993 r. na adres:

**Grupa Literacka Łuczywo,  
ul. Graniczna 1 26-700 ZWOLEŃ**

Organizatorzy przygotowali nagrody na sumę 5 mln zł. O podziale i wysokości nagród zadecyduje jury powołane przez Organizatorów. Jury może nie wykorzystać pełnej puli nagród.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czasie "II Czarnoleskich Spotkań Sobótkowych" (23-24 czerwca br.), na które laureaci zostaną zaproszeni.

## Sposób na starość

Wesołe jest życie staruszka - podś piewywali sobie Starsi Panowie Dwaj w czasach, kiedy ani rzeczywistości, ani urzędowy optymizm nie były jeszcze uważane za objaw choroby umysłowej. Z epoki, kiedy byliśmy dziesiątą, a nie sto dziesiątą potęgą przemysłową świata, starsi stażem emeryci pamiętają zapewne radosne imprezy z cyklu *Jesień radość niesie*, na których trzeciorzędne szansonistki i prestidigitatorzy z awansu społecznego, "dawali z siebie" nie bacząc, czy dają publiczności starego czy nowego portfela.

Aliści te różne radosne jesienie zniknęły jako sen złoty wymiecione przez wiatr historii, portfele stare i nowe - też wymiecione do czysta, a przyszłość narodu z okrucieństwem właściwym młodości opowiada dowcipy o tym, że pojawiła się nowa mutacja szczurów, które mają po pięć nóg, żeby wygrać z emerytami wyścig do śmietnika.

Cóż ma robić w tych niełatwych czasach obywatel Trzeciej RP w wieku poprodukcyjnym i czy ktoś oprócz niego samego o tym myśli? Okazuje się, że tak. Od roku, zainaugurowana spotkaniem w Zabłudowie, trwa organizowana przez WOAK akcja **Studium Trzeciego Wieku** przeznaczona dla ludzi starszych - emerytów, rencistów, którym wiek i przeciwności losu nie odebrały chęci do życia i aktywności. Jest to akcja oświatowa, ale nie tylko. W cyklicznych imprezach odbywających się w coraz to innych miasteczkach Białostoczczyzny - jest miejsce na informację z zakresu dietyki, bioenergoterapii, medycyny konwencjonalnej i niekonwencjonalnej - przekazywane przez lekarzy różnych specjalności. Wykłady o zdrowej żywności połączone są z pokazami kulinarnymi i degustacją, a w przerwach działkowiec mogą wymienić się doświadczeniami, jak na własnym poletku wyhodować marchewkę, w której więcej jest karotenu niż ołowiu. Prawnik przetłumaczy na polski niektóre, przydatne emerytom paragrafy, specjalista od podatków pokaże jak wypełnić PIT właściwego koloru, a fizykoterapeuta przeprowadzi gimnastykę stosowną do powagi wieku. Zacieśnia się współpraca z lekarzami i pielęgniarkami w poszczególnych miejscowościach i Białostockim Zespołem Szkół Medycznych, zwłaszcza pp. Klarą Łazaro-

wicz i Anną Mirończuk oraz ich uczennicami.

Lżejszy ton na spotkaniach wprowadzał - przynajmniej dotychczas - Kabaret *Szpilka* i chór *Czarnowianki* z Czarnej Białostockiej. Odbyło się już wiele udanych spotkań, m.in. w Zabłudowie, Dąbrowie Białostockiej, Bielsku, Choroszczy i Mońkach, a plany na czas najbliższy - to spotkania w Nowym Dworze i Supraślu.

Programy tych imprez, ich oprawa plastyczna i reklamowa - to w olbrzymiej mierze dzieło samych emerytów, a praca ta to świetny sposób na integrację, pobudzenie aktywności nie tylko poznawczej, ale i towarzyskiej, pretekst do zagrania partyjki brydża, czy zwykłej pogawędki nie tylko o tym co komu dolega, na co miał operację i czym się leczy.

Studium Trzeciego Wieku jest jednym ze sposobów na uniknięcie letargu prowadzącego nieuchronnie do starczej demencji. Tych, którzy dopiero zaczynają marzyć o przejściu na emeryturę, też zachęcamy do pomocy w organizowaniu spotkań - niech uczą się zawczasu, jak zostać dziarskim i rześkim emerytem. Na starość jak znalazł.

Roman Blank

## Komu pałac, komu szalas a komu niebo nad głową

Młdzieżowy teatr amatorski PRO prowadzony przez Jerzego Siecha wystąpił z kolejną premierą wystawiając *Życie jawą* Ernesta Brylla. Już po raz drugi pojawiła się ta sztuka w repertuarze PRO, z tym, że skład zespołu był za poprzedniej inscenizacji zupełnie inny.

Jak powiedział w kilku słowach przed spektaklem szef PRO powrót do *Życia jawą* nie wynika z jego przekonania o szczególnej genialności tej sztuki, lecz jej nieustającej aktualności.

Mówi ona bowiem głównie o władzy, o człowieku widzianym poprzez jej pryzmat - jako rządzącym, bądź rządzonym. Mówi również o towarzyszących jej wynaturzeniach, świadomym deformowaniu rzeczywistości. O zakłamaniu propagandy, pozłotce luksusowych pozorów, trywialnej służalczości i hipokryzji dworu, samotności i chorobliwej (lecz nie pozbawionej podstępem) podejrzliwości władców.

W didaskaliach do prologu autor pisze: Zespół: aktorzy są jeszcze nadzy. Jeszcze nikt nie odmienił się, nie ubrał w stanowiące potem o jego miejscu człowieczym odzienie. Na razie owe mundury, płaszcze, brokaty, łapcie, korony, pióra i parcianki - leżą zwalonne na bezładną gromadę.

Kto pierwszy dopadnie tej gromady - wyrwie dla siebie gronostaje, kto da się wszystkim odepchnąć - przyodzieje się w parciankę, wyznaczając tym swoją społeczną rolę. Ci, co zajęli miejsce luksusowych pasażerów, pychę władzy ukryją z iście orwellowską przewrotnością za frazami mającymi stanowić narkotyki dla tych, na których żerują: *Oraczu pracowity, jakżeś ty szczęśliwy, tylko dla ciebie kwitną bujne niwy.*

Po ustawionej na scenie drabinie wspinają się dworacy i w tak oto przejrzyście zhierarchizowany sposób liżąc sobie zady (sic!) wygłaszają pochwałę prawdy, swobody i szczerości w stosunkach międzyludzkich. A na samym dole Chłop i Baba poszturchiwani przez gorliwych żandarmerów, uświadomiani są przez tychże o swej roli siły przewodniej.

Lecz przecież któregoś dnia koło historii odwraca tę drabinę do góry nogami. Czy coś się wtedy zmienia w porządku świata oprócz kolejności szczebli?

Dwór się lasi do nowego władcy uświadamiając mu przywileje wynikające z jego pozycji - a ów się w tym coraz bardziej rozsmakowuje. Coraz pilniej, podejrzliwie rozgląda się, czy ktoś mu nie chce wyszarpnąć dopiero co lizanego tyłka - wyścieranego miękko stołka, na którym rozsiadł się był już tak wygodnie. Gołów nie spać, czuwać bez przerwy, żyć jawą - by nie ocknąć się tam, skąd się wydzwignął.

Złożony z licealistów i studentów zespół PRO nie zdołał w pełni czytelnie i przekonująco przekazać podtekstów sztuki, na co złożyły się nie tylko zrozumiałe niedostatki warsztatu aktorskiego, ale przede wszystkim brak możliwości technicznych. Wskazówki autorskie (np. trzypoziomowa scena) i stylizowany wiersz zachęcający raczej do wyraźnego oddzielenia sceny i widowni. Sztuka Brylla grana w malerńskiej salce WOAK-u, wśród siedzącej wokół aktorów publiczności - nie przekazuje tyle, ile by mogła. Tym bardziej, że aktorzy speszzeni byli wyraźnie tłumionymi chichotami młodzieżowej widowni reagującej w ten sposób na widok kolegów i znajomych w tak niecodziennych pozach.

A czy sama sztuka rzeczywiście broni się wciąż dzisiaj swą aktualnością? No cóż, proszę włączyć telewizor.

Roman Blank

## RODZINA KATYŃSKA

Obok drzwi do kościoła Świętego Wojciecha na planszy zapowiadającej wystawę *Katyń dokumenty ludobójstwa* widnieje reprodukcja przedstawiająca sowiecki plakat propagandowy. Krasnoarmiejec wbija bagnet w szyję orła. Obok na mapie znane wszystkim Polakom nazwy miejscowości podkreślone są czerwoną linią: Katyń, Charków, Miednoje, Ostaszków, Kozielsk, Griazowiec.

Wystawa mieści się w niewielkiej salce przy bocznej nawie kościoła. Naprzeciw mosiężnej tablicy, której uroczyste odsłonięcie odbyło się trzeciego kwietnia 1993 r. Widnieje na niej napis:

**Blogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości (Mt. 5-10). W hołdzie zamęczonym i pomordowanym przez sowieckie NKWD i polskie służby bezpieczeństwa UBP w latach 1939-1956 za wolną i niepodległą Polską.**

ZWPOS Oddział Białystok 12 VIII 1990. Współtowarzysze więzienni.

Sprawa Katynia jest szczególnie wstydliva dla minionego reżimu. Nie tylko dlatego, że dopuszczono się zbrodni, ale także dlatego, że przez wiele lat próbowano ją zatuzować. Piątego marca 1940 r. Biuro Polityczne KC WKP (b) podjęło decyzję o wymordowaniu kilkunastu tysięcy jeńców Polaków, tylko dlatego, że byli polskimi oficerami, najczęściej rezer-

wy, a więc ludźmi wykształconymi. Zabrakło ich w powojennej Polsce w armii Andersa. W jakiej mierze decyzja o ich wymordowaniu zmierzała do wynarodowienia Polaków i pokrywała się z takimi samymi planami Niemiec wobec Polski?

Na wystawie prezentowane są kopie dokumentów, z których wynika, kto personalnie podjął decyzję. Ludzi tych przez całe lata przedstawiano jako przyjaciół, a nawet dobroczyńców Polski. Wszystkie sowieckie do-

### Zbrodnia milczenia

kumenty dotyczące Katynia do końca sowieckiego reżimu były opatrywane klauzulą tajności. Ekspozowany jest projekt dokumentu nakazujący zniszczenie wszelkich dokumentów związanych ze zbrodniami NKWD. Całe szczęście, że dokumentu tego w końcu nie wydano.

W 1973 r., gdy w Londynie planowano odsłonięcie pomnika ofiar Katynia ambasador ZSRR otrzymał instrukcję nakazującą mu podjęcie kroków zmierzających do zaniechania budowy. Miał rozmawiać z najwyższymi czynnikami politycznymi Wielkiej Brytanii. Wzniesienie pomnika w dokumencie nazwano *afetą*, która miała wywołać *oburzenie* ludzi radzieckich. *Wolna Polska* - organ Związku Patriotów Polskich - pisała, że Katyń to zbrodnia hitlerowska. W

tw. "księżde zapisów cenzorskich" jest tajna instrukcja nakazująca wykreślanie z publikacji wszelkiej informacji o zbrodni katyńskiej. Wg księgi zapisów była to zbrodnia hitlerowska.

Cenzorzy musieli zwracać uwagę, żeby przy podaniu nazwiska ofiary Katynia data śmierci opiewała na lipiec 1941 r., a więc okres, gdy teren Katynia zajęli Niemcy.

Prawdę znali wszyscy gensekowie komunistycznej partii: Stalin, Chruszczow, Breżniew, Andropow, Czerńienko, Gorbaczow i żaden z nich nie zdecydował się na ujawnienie prawdy.

Nie wiadomo, czy władze Wspólnoty Niepodległych Państw zdecydowałyby przyznać się do zbrodni, gdyby nie walka polityczna między Gorbaczowem i Jelcynem. Warto dodać, że żyje trzech zbrodniarzy: najmłodszy ma osiemdziesiąt trzy lata, najstarszy dziewięćdziesiąt. Żyje kapitan Piotr Soprunienko, enkawudziśta, który podpisywał listy wysyłanych na egzekucję.

Oprócz dokumentów na wystawie można obejrzeć pamiątki po zamordowanych: zdjęcia, listy, przedmioty osobiste, znalezione w trakcie ekshumacji.

Z wystawy w kościele Św. Wojciecha można dowiedzieć się wiele, zwłaszcza o kłamstwach, propagandzie i manipulacji.

Waldemar Fiedorowicz

W rankingach popularności grup społecznych i instytucji wojsko bije rekordy - cieszy się zaufaniem około osiemdziesięciu procent Polaków. O zaletach wojska - innych niż te, które potrzebne są na polu bitwy - można było przekonać się podczas występów zaproszonego do Białegostoku przez impresariat Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury **Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego**, który zaprezentował widowisko historyczne *Orzeł Biały*. Zespół liczący około stu osób składa się tylko w nielicznej części z zawodowych wojskowych. Niedługo będzie obchodził swoje 50-lecie; zaistniał równoległe z Armią Polską utworzoną nad Oką w 1943 r. Ślady tej historii można było usłyszeć w pięknie zaśpiewanej pieśni *Płynię, płynię Oka* i gdyby nie młody wiek wykonawców można by sądzić, że do takiej perfekcji doszli po półwieczu ćwiczeń i występów. Jednak program przedstawiony białostockim widzom świadczy o jego modyfikacjach po 89 r. *My Pierwsza Brygada, Pierwsza Kadrowa*, a nawet *Bogurodzica* i *Witaj majowa jutrzeńko* należały do repertuaru wyrzuconego poza nawias "bu-

dującej" historii w PRL-u. Widowisko *Orzeł Biały*, które zgromadziło na trzech występach w hali *Włókniarza* około trzech tysięcy młodzieży ze szkół podstawowych i średnich z Białegostoku i okolic, zaprezentowało dziesięć wieków historii Polski w formie "lekkiej, łatwej i przyjemnej" czyli poprzez taniec i piosenki upamiętnia-

### Za co kochamy wojsko

jące ważne wydarzenia historyczne: Konstytucję 3 Maja, powstania narodowe, I i II wojnę światową. Nie zabrakło też tych śpiewanych przy ognisku i na przyjęciach rodzinnych, jak *Zakwitają pęki białych róż, Przybyli utani pod okienko, Gdy piosenka szła do wojska*. Towarzyszyły im śpiew i rytmiczne oklaski młodej widowni. Wydarzenia, rytmy, stroje i nastroje zmieniały się jak w kalejdoskopie, od poloneza przechodzono do oberka, od mazurka do charlestona. Dwugodzinny program za-

chwycił feerią barw, perfekcją i znakomitą kondycją zespołu.

Ale z oceną zespołu jest tak jak z wojskiem, które jedni lubią, a drudzy nie i przypuszczam, że to te same cechy wywołują zarówno sympatię jak i antypatię. Stereotypowość (wielki finał to oczywiście *Piękna nasza Polska cała*), wykorzystywanie znanych motywów, szablonowy patriotyzm, dziarski krok i mundury - nie wszystkim przypadły do gustu. Trzynasto-letnia córka mojej znajomej zapytana co jej się podobało, odpowiedziała - *dyrygent i chłopiec siedzący dwa rzędy przede mną*. Siedzący obok mnie jak mumia chłopiec (w przeciwieństwie do rozbawionej widowni) powiedział, że występ mu się nie podobał - on lubi muzykę dyskotekową. Obawiam się, że wojsko nie będzie miało z niego pożytku. No chyba że powstanie także *Reprezentacyjny Zespół Muzyki Pop*.

Iwona Wąsowicz Szczepaniak

## Mleko z telefonu

Były minister łączności, a zarazem jeszcze dalej były wicewojewoda białostocki Jerzy Slezak, w swoim programie wyborczym na posta naobiecował mnóstwo różnych rzeczy, których - jak każdy polityk dużego formatu - nie miał zamiaru dotrzymać. Jedną z takich obietnic było zainstalowanie w Białymstoku nowoczesnych central telefonicznych, takich co to za przyciśnięciem guzika połączą nas z całym światem, a może nawet z Rosją. Tymczasem słyszalność z dzielnicy Piasta do dzielnicy Piasta jest nadal jak - nie przymierzając - odbiór nawoływań wyborców przez posłów. Ponoć w Białymstoku instalowane są hiszpańskie centrale dzielnicowe, które potem połączone zostaną w wielką sieć, ale tymczasem świat będzie już na etapie rozwoju tzw. programu 70. Ma on polegać na tym, że cała łączność telefoniczna, komputerowa i faksowa odbywać się będzie za pośrednictwem siedemdziesięciu stacji kosmicznych, oplatających kulę ziemską, a może nawet coś jesz-

cze. Jak wiadomo, w takich programach kluczową rolę odgrywają służby specjalne, a te niechętnie ujawniają wszystkie dane.

Wszystko wskazuje na to jednak, że nasze pokolenie nie doczeka już zabawek pozwalających, przy pomocy przenośnego aparatu, na przełączenie domowego telewizora na jakąś stację telewizyjną w Pekinie, Tokio czy stanie Oklahoma. Nie wymagamy zbyt dużo - dajcie nam tylko dobre połączenie dzielnicy Piasta z dzielnicą Piasta, a jakby przy okazji łatwo dało się do dzwonić do Chicago, to też nie mieliśmy nic przeciwko temu.

Kilka tygodni temu zamówiłem rozmowę z wsią Turośl w woj. łomżyńskim, mieszczącą się gdzieś w mrokach Puszczy Piskiej, a dokładniej - Puszczy Kurpiowskiej. Wprawdzie Białystok łączył mnie blisko dwie godziny, ale za to zdumiony byłem jakością połączenia. Już byłem gotów ucałować byłego ministra Slezaka w sam czubek brody gdy okazało się, że to w Turośli - dzięki programowi holenderskiemu - zainstalowano nowoczesną centralę telefoniczną. Żeby było śmieszniej, program nie dotyczy telefoniza-

cji, ale nowoczesnej produkcji mleka bez zarazków i proszku ixi. Tym Holendrom - i mieszkańcom Turośli - coś się chyba z dobrobytu na mózgi rzuciło: zdrowe mleko utożsamili sobie z łącznością telefoniczną. Kiedy jednak zapytałem przez telefon, dlaczego musiałem czekać dwie godziny na połączenie z tą wspaniałą aparaturą odpowiedziano mi, że zadaje głupie pytania, skoro mieszkam w Białymstoku. Niby, że powinienem znać stan techniczny swoich wschodnich urzędów.

Tymczasem na moim rachunku telefonicznym abonament powiększył się do 90 tys. zł, a jednocześnie utrzymana została - jeżeli nie zmniejszona - liczba rozmów, które mogę za te pieniądze odbyć. Co się stanie, kiedy wprowadzą VAT, wolę nie myśleć. Bo u nas jest tak jak przed laty: najpierw dajcie pieniądze, a potem poprawimy jakość usług. Żeby odwrotnie? Nigdy w życiu. Po to trzeba jechać do Nowego Jorku albo Turośli.

Jacek Grún

## Pierwszego maja koło Kościoła

*Piątkowy wiec i manifestacje poprzedzone zostaną mszami w intencji bezrobotnych i świata pracy w prawosławnej cerkwi Św. Mikołaja (godz. 9) i kościele farnym (godz. 10) (...)*

*Z nieoficjalnych informacji wynika, że w białostockiej manifestacji weźmie udział m.in. poseł Włodzimierz Cimoszewicz - pisała Gazeta Współczesna w ubiegłym roku.*

W manifestacji pierwszomajowej wzięło udział około trzech tysięcy osób.

- *Za kilkanaście dni - mówił do zgromadzonych poseł (Włodzimierz Cimoszewicz przyp. red.) - powstanie ugrupowanie lewicowe ponad dotychczasowymi niezrozumiałymi już sporami historycznymi.*

Według relacji w *Gazecie Współczesnej* uczestnicy pochodu żądali *powstrzymania klerikalizmu*, chociaż pochód poprzedziły msze w kościele i cerkwi.

Czy jest w tym jakaś dwuznaczność?

Włodzimierz Cimoszewicz na posiedzeniu Rady Europy w dniu 2.02.1993 r. powiedział: *Niestety mój kraj staje się przykładem rosnącej*

*nietolerancji religijnej, braku poszanowania dla odmiennego zachowania i przekonań. Dzieje się tak z powodu działalności świeckich i kościelnych polityków, którzy postawili sobie za zadanie narzucenie swoich norm światopoglądowych i religijnych jako norm prawnych...*

Czy w Polsce widział ktoś ministra lub posła w sutannie? Czy są zatem w Polsce politycy kościelni? Czy Kościół kiedykolwiek dążył do objęcia władzy świeckiej?

W okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej, w czasie bezkrólewia, władzę królewską obejmował prymas. Ale nie było wypadku, aby prymas został wybrany na króla. W ogóle Kościół katolicki - z jednym wyjątkiem: państwo Indian Guarani - nie utworzył państwa teokratycznego. Czy zatem grozi nam władza Kościoła?

Co szczególnie boli lewicę? Wpływ Kościoła na wiernych, który cywilizowana rękoma lewica chciałaby wyeliminować, a przynajmniej zredukować - jak za komuny. Najlepiej byłoby, aby ksiądz udzielał ślubów, chrzczył dzieci, uczestniczył w pogrzebach i to wszystko, a ludzie wierzący należeli do partii... socjalistycznej.

Czy katolicy mają prawo do tworzenia własnych partii chrześcijańsko-demokratycznych? W całym

cywilizowanym świecie takie prawa mają.

Można jeszcze zapytać o paragrafy wynikające z dogmatów wiary i norm światopoglądowych, z którymi lewica się nie zgadza. Bo zgadza się przecież z przykazaniem: nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.

Dlaczego poseł przedstawia swój kraj w taki sposób jakby prawa w Polsce nie uchwalał Sejm, w którego obradach poseł uczestniczy?

Jest jeszcze inna kwestia. To nieprawda, że Zachód o nas mówi lub nami się interesuje. W prestiżowych gazetach zachodnich ukazują się w tygodniu trzy, cztery informacje o Polsce. Większy artykuł - raz na kilka miesięcy. W gruncie rzeczy o tym co dzieje się w naszym kraju, informujemy my i przypisywanie naszemu krajowi fundamentalizmu katolickiego, który na Zachodzie rozumie się zupełnie tak, jak islamski, służy wyłącznie polskiej polityce wewnętrznej. Tylko dlatego musi to godzić w międzynarodowy prestiż naszego kraju?

Waldemar Fiedorowicz

## DRODZY WIDEOMANI!

Wszyscy miłośnicy X Muzy z wielką niecierpliwością oczekują każdego roku na wieści z Los Angeles, gdzie od ponad sześćdziesięciu lat przyznawane są najbardziej prestiżowe nagrody filmowe - słynne Oscary. Również i w tym roku członkowie Akademii Filmowej mieli duże kłopoty z wytypowaniem i nagrodzeniem najlepszych artystów w poszczególnych kategoriach.

W poniedziałek 29 marca wszystko stało się jasne. Tym razem opinie krytyki filmowej i widzów były raczej zgodne. Zwyciężyli ogólni faworyci i był to chyba jeden z najbardziej sprawiedliwych werdyktów ostatnich lat. Oczywiście możnaby dyskutować nad słuszością niektórych decyzji, ale jak to zwykle bywa - kontrowersji nie da się uniknąć. Tak więc proponuję Państwu przypomnienie sobie, kto i w jakiej kategorii otrzymał to zaszczytne filmowe wyróżnienie.

Zgodnie z przewidywaniami największym zwycięzcą i bohaterem uroczystości był **Clint Eastwood** oraz jego film *Unforgiven*, który otrzymał nominację aż w dziewięciu kategoriach. Ob-

raz Eastwooda jest kolejnym wester-nem, który w ciągu ostatnich lat zdobył prestiżową nagrodę. Przed dwoma laty podobne wyróżnienie spotkało *Tańczącego z wilkami* K. Costnera. Czyżby więc powrót na ekrany kin westernu - gatunku kiedyś tak uwielbianego przez widzów?

Kolejnym wygranym był **Al Pacino**. "Mały - wielki człowiek" Hollywood okazał się bezkonkurencyjny wśród pięciu nominowanych aktorów. Jego kreacja niewidomego w pięknym filmie M. Bresta *Zapach kobiety* nie pozostawiała cienia wątpliwości, kogo należy uhonorować Oscarem. Była to pierwsza złota statuetka, jaką Al Pacino otrzymał w swojej karierze. Że była to nagroda w pełni zasłużona - dowiodła owacją zgromadzonej publiczności.

Nie mniejsze brawa zebrała wspa-niała brytyjska aktorka - **Emma Thompson**, której rola w filmie J. Ivory pt. *Howards end* wzbudziła zachwyt i podziw wśród krytyków.

Kolejną wielką postacią gali był niezrównany mistrz kina światowego - **Federico Fellini**. Amerykańska widow-nia, której zapewne w większości obce są filmy włoskiego reżysera, nagrodziła laureata za całokształt twórczości gromkimi brawami. Całą uroczystość,

jak już bywało w latach ubiegłych, prowadził w znakomity, dowcipny sposób lubiany amerykański aktor komediowy - Billy Crystal.

Na zakończenie chciałbym Państwu zaproponować obejrzenie kilku filmów, które już się pojawiły w wypożyczalniach, bądź niebawem ukażą się na kasetach wideo, a są w jakiś sposób związane z laureatami tegorocznej edycji Oscarów. Gorąco zachęcam do obejrzenia następujących pozycji: świetnego dreszczowca *Umrzeć po-wtórnie* z Emmą Thompson w roli głównej, filmu akcji pt. *Niewygodny świadek* z typową męską rolą G. Hackmana, zabawnej komedii *Mój kuzyn Vinny* z tegoroczną zdobywczynią Oscara za drugoplanową rolę żeńską -- M. Tomei. A jeżeli nie widzieliście jeszcze Państwo *Draculi* F.F. Coppoli, to wypada wybrać się do kina i utwierdzić się w przekonaniu, że uhonorowanie filmu statuetkami za wartościowy, charakteryzację i efekty dźwiękowe nie było dziełem przypadku.

Zyczę Państwu wielu wrażeń przed dużym bądź małym ekranem.

Krzysztof Derkowski

## KOMPAKTOWISKO

Odwiedziłem ostatnio małą księgarnkę "Pod Balonem" w pawilonach handlowych PARK w Białymstoku, tuż obok dworca PKS, która powoli przekształca się w sklep muzyczny z płytami CD oraz kasetami magnetofonowymi. Prowadzi także komis płyt CD, co jest zjawiskiem dosyć niecodziennym chociaż w przyszłości nieuniknionym. "Pod Balonem" można dostać sporo ciekawych pozycji bluesowych i jazzowych. Do takich super atrakcji należy niewątpliwie...

### DAVE GRUSIN - "The Gershwin Connection"

Przepięknie wydany CD wraz z wielostronicowym albumem zawiera 13 kompozycji Gershwina, w zasadzie samych przebojów, w mistrzowskim wydaniu Grusina i kilku kumpli. Dave Grusin to amerykański pianista jazzowy, który karierę zaczynał w latach 60. u boku Quincy Jonesa. Dzisiaj to solista pełną gębą. A towarzyszą mu na płycie takie sławy jak: Chick Corea, Lee Ritenour, Gary Burton, John Patti-tucci i Dave Weckl. Z tymi dwoma ostatnimi Corea nagrał kilka płyt z cyklu *Acoustic Band*. Gershwin zagrany jest tu niezwykle nowoczesnie i jeżeli nawet jego kompozycja zaczyna się od

partii orkiestrowej bądź fortepianu ad libitum, potem - gdy dochodzi sekcja - zaczyna się robić naprawdę gorąco. Jest to najbardziej nowoczesne wykonanie Gershwina, bez żadnych jednak udziwnień i free-jazzowych zadęć. Świetny, mocno swingujący jazz z potłamanym rytmem i niewiarygodną wręcz pracą sekcji. Po dłuższym grupowym słuchaniu w gronie jazz-fanów orzekliśmy, że najbardziej podoba nam się *My Man's Gone Now*.

### BUDKA SUFLERA: CISZA

Na ten CD wielbiciele zespołu - albo tylko tytułowego utworu *Cisza* - czekali dość długo. Jest to jeden z nielicznych dziś przypadków, gdy piosenka najpierw miesiącami biega po antenie radiowej, a dopiero potem ukazuje się na krążku. Najczęściej bowiem wraz z radiową premierą pojawia się płyta bądź tylko kasetą. Płytę *Budki* natomiast drukowała amerykańska wytwórnia "Columbia" na zlecenie i były pewne perturbacje z terminami. W dodatku pojawił się jakiś polonijny pirat, który wydał - także drukowaną przez "Columbię" - czwórkę zespołu z piosenką *Twoje radio*, kopiując nieświadomie logo firmy. Na zlecenie "C" faceta przy-skrzyniono. A w USA za piractwo idzie się do pudelka.

*Cisza* to kilkanaście piosenek, nagranych w studiu Lubelskiego Radia i dodatkowo wyczyszczonych w USA. Tytułowy utwór jest dziś hitem radiowym i telewizyjnym, ale i pozostałe kompozycje Romualda Lipki zasługują na piątkę z plusem. Może oprócz *Radia*, które uważam za pozostałość z czasów, gdy wokalistykę z *Budką* uprawiał amatorsko Czystaw.

### NINA SIMONE: MY BABY JUST CARES FOR ME

To płyta dla smakoszy, miłośników profesjonalnej wokalistyki jazzowej i bluesowej. Nina Simone, dzisiaj już prawie zapomniana gwiazda czarnego jazzu, nagle pojawiła się - ale w formie plastelinowej kukielki - w znakomicie zrobionym teledysku MTV, właśnie z tytułowym standardem Kahna i Donaldsona. To ten filmik, w którym kotek usiłuje dostać się do nocnego klubu, gdzie śpiewa plastelinowa kotka-Simone. Na płycie ponadto 13 innych standardów, część nagrana w niepowtarzalnej atmosferze nowojorskich klubów. Kupując taką płytę pamiętajcie - dziś nikt już tak nie śpiewa.

Mr CD

\*

Weekendowe wydania *Porannego* od niedawna mają większą ilość stron, które wypełnione są przedrukami. Szesnastego kwietnia przedrukowano ogromny artykuł z *Polityki* o najbogatszych ludziach w Polsce. W sumie dwie gazetowe strony.

Kupować "Poranny" czy "Politykę"?

\*

Lustrację seksualną rozpoczęto w kraju - czytamy w *Belkotniku*. Pierwszy został zlustrowany Jarosław Kaczyński. Obiekt lustracji nie zgodził się z jej wynikiem i pozwał do sądu prezydenta Wałęsę oraz Jerzego Urbana, za pomówienie o homoseksualizm. Od pierwszego zażądał 100 milionów, od drugiego - miliarda odszkodowania.

Zdaniem *Belkotnika* to raczej homoseksualiści powinni pozwać prezydenta i redaktora do sądu za sugestię, że w ich szeregach mogła się znaleźć podobna osobistość - pisze *Poranny* w satyrycznej rubryce zwanej *Belkotnikiem*.

Jeżeli ktoś pozwie redaktora *Belkotnika* do sądu, zażąda odszkodowania coś około miliona.

\*

Czasy, gdy dziennikarzom (przynajmniej w *Gazecie*) mówiono co powinni, przeszły już do historii - pisze Grzegorz Daszuta, sekretarz redakcji "Gazety Współczesnej".

Teraz mówią, czego nie powinni.

## Plamy, plotki, anegdotki

Felietonista *Kuriera* (Jacek Grün przyp. red.) stwierdza też, że nie rozumie wypowiedzi udzielonej kiedyś *Gazecie* przez prezesa ZNP. Trudno, to już nie nasza wina - pisze Grzegorz Daszuta na łamach *Współczesnej*.

Jeżeli ktoś nie rozumie co mówi nauczyciel, jest to z pewnością wina dziecka.

\*

25 kwietnia br. na przejściu drogo-

wym w Ogrodnikach pobito dziewięciu Polaków. Policja litewska nie interweniowała.

Rekrutują ją bowiem wśród litewskiej mafii.

\*

Relacje z protestów robotniczych na Zachodzie świadczą, że kapitalizm chyli się ku upadkowi - stwierdził Bogumił Bryczek ze Związku Komunistów Polskich.

O świetlanej przyszłości komunizmu nie powiedział nic.

\*

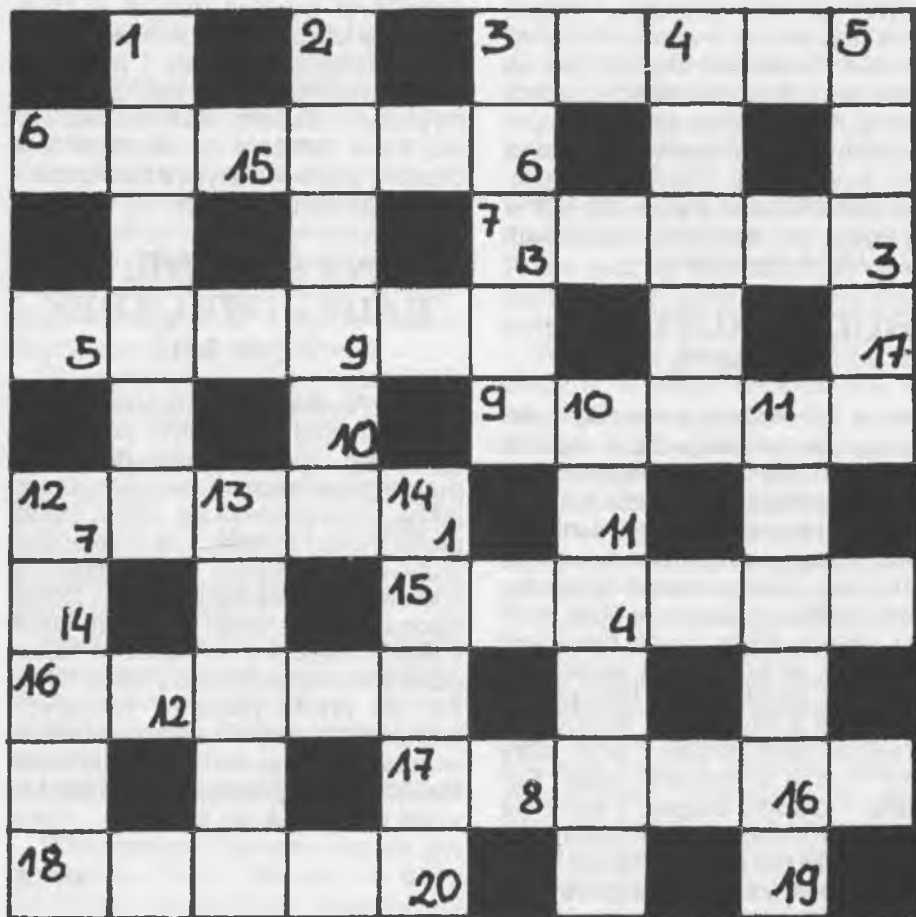
Nie odmawiam komunistom prawa do udziału w życiu publicznym. Ale formacja ta powinna być traktowana tak jak neofaszyści w parlamencie włoskim - powiedział poseł Marek Jurek z ZChN.

W Polsce komuniści próbują zrobić to z ZChN-em.

\*

Przy szosie między Chrabolami a Rybolami znajduje się Zajazd *Zagłoba* i bar *Azja*.

Jest propozycja aby kolejne lokale przy tej trasie nazwać: *Kmicic* i *Ociec Prac*.



## POZIOMO

3. pojazd jednośladowy; 6. sportowe konkurencje; 7. owoc południowy; 8. czcionka szesnastopunktowa; 9. robotnicza lub fortepianu; 12. nóż kuchenny; 15. świta; 16. w żegludze - słupek do nakładania cum na nabrzeżu, pachol; 17. worek ze skóry przeznaczony do transportowania cieczy; 18; lalka.

## PIONOWO

1. walor; 2. dawka, doza; 3. spełniała w bajce życzenia jego i jego żony; 4. nie chciała Niemca; 5. świadczenie z ZUS-u; 10. gąsiennica; 11. ptak drapieżny; 12. podejrzany osobnik; 13. trakt; 14. dźwignia z rączką, np. w katarynce.

Litery uporządkowane od 1 do 20 utworzą ostatnią część hasła - dokończenie myśli Stanisława Jerzego Leca. Rozwiązanie wraz z kuponami prosimy nadsyłać do dnia 20 maja 1993 r. na kartkach pocztowych.

KUPON NR 4  
200 tys. zł

## POWIEDZ, JAKIE DRZEWO LUBISZ?

Upodobanie sobie jakiegoś określonego drzewa nie jest tylko przypadkiem. Poniższa zabawa psychologiczna opiera się na fakcie, iż wybór taki ujawnia pewne cechy charakteru. Zdecyduj się, które z ośmiu drzew zasadziłbyś (zasadziłabyś) najchętniej w ogrodzie i pielęgnował (pielęgnowała) przez całe życie.

1. BRZOZA
2. CYPRYS
3. DĄB
4. JODŁA
5. KASZTANOWIEC
6. PALMA
7. SEKWOJA
8. TOPOLA

### 1. Brzoza

To urocze drzewo lubi wielu ludzi, w większości jednak ci, którym niełatwo przychodzi znajdowanie dobrych rozwiązań, którzy nie potrafią lub nie chcą się przystosować, są subtelni, mają zwiększoną potrzebę poczucia bezpieczeństwa. Ludzie tacy często są zaprzeni w swoje dzieciństwo lub młodość. Są nostalgiczni. Mają oni swój styl, dobry smak, potrafią dobrze doradzać innym. Są aktywni erotycznie i pełni fantazji. Są skryci, ale lubią niespodzianki i maskaradę. Brakuje im bezwzględności, przenikliwości i uporu.

### 2. Cyprys

Umilowanie cyprysów oznacza potrzebę silnych uczuć. Ludzie preferujący cyprysy mają określone ideały i zasady. Są notorycznymi marzycielami. Często bujają w obłokach, praktycznie są bardzo daleko myślami od spraw codziennych. Są bardzo interesujący, delikatni, czuli, nienawidzą konfliktów i sporów. Najczęściej brakuje im następujących cech charakteru: cierpliwości, wytrwałości i poczucia rzeczywistości.

### 3. Dąb

Zadnemu innemu drzewu nie przypisuje się tylu cech, co dębowi. Kto kocha dęby, chce być silny (ale nie jest), szuka u innych oparcia (u siebie nie znajduje). Ludzie tego typu uważani są za bojaźliwych, powściągliwych, ustepliwych, towarzyskich i oddanych. Nie tolerują zmian, lubią rzeczy i przedmioty trwałe. Takie "solidne" charaktery najczęściej cechuje miłość do przyrody (zachody słońca), nie tylko znoszą dobrze samotność, ale jej szukają. Są to ludzie z "wielką" duszą. Brakuje im najczęściej: tolerancji i zdolności do szybkiej reakcji.

### 4. Jodła

Ci, którzy uwielbiają to drzewo, są w większości trochę zastraszeni w swoich stosunkach z otoczeniem. Często zachowują się z rezerwą. W przyjaźni potrafią być wierni i nie zawodzą. W pracy jak i w życiu prywatnym całkiem normalni, nieskomplikowani i niekonfli-

ktowi. Z reguły są tradycjonalistami, dobrze dopasowują się do otoczenia. Lubią porządek. Mają niezbyt silnie rozwiniętą ambicję. Są mało wymagający. Sukces jest dla nich równoznaczny ze szczęściem. Mało ryzykują, rzadko wydają pieniądze na hazard. Najczęściej brakuje im następujących cech charakteru: siły woli, poczucia bezpieczeństwa, gotowości do ponoszenia ofiar.

### 5. Kasztanowiec

Drzewo to ze swoimi pięknymi liśćmi, kwiatami i wspaniałymi brązowymi owocami jest "drzewem dzieciństwa". Ludzie, którzy lubią to drzewo, są ludźmi subtelnyimi, kochają dzieci i zwierzęta, są cierpliwi i wyrozumiali. Cechuje ich rozwaga i życzliwość oraz niezłomność. Zawsze szukają ugody, zawsze są gotowi do kompromisu, są bardzo oddani. Często uważa się ich za konserwatywnych, ale tylko w znaczeniu nieco żartobliwym. Brakuje im nieco zamilowania do ryzyka i rozmachu życiowego.

### 6. Palma

Ludzie lubiący palmy są aktywni, kochają przyrodę, łatwo ich wprowadzić w błąd. Są uczynni, niczym się nie zrażają, zawsze ciekawi nowego, nienawidzą dnia powszedniego i rutyny. Najczęściej są bardzo aktywni erotycznie. Mają krytyczny stosunek do życia. Czują duszę i serce łączą z rozmachem i gotowością podjęcia każdego ryzyka. Najczęściej brakuje im następujących cech: cierpliwości, wytrwałości i kompromisowości.

### 7. Sekwoja

Jest to drzewo indywidualistów, ludzi skomplikowanych, samotników i buntowników. W umysłach tych, całkiem nie potrafiących się przystosować, ludzi - ciągle ścierają się ze sobą najprzeróżniejsze tendencje i dążenia. Mogą być jednocześnie wielkoduszni i małostkowi, odważni i strachliwi, realistyczni i oderwani od rzeczywistości, interesowni i bezinteresowni. Te niespokojne duchy są najbardziej tolerancyjnymi ludźmi, jakich tylko sobie można wyobrazić. Przede wszystkim są tolerancyjni w stosunku do siebie. Najczęściej brakuje im następujących cech charakteru: prostoty, ambicji, umiejętności osiągnięcia celów.

### 8. Topola

Te szybko rosnące drzewa (nie wymagające), są wybierane przez ludzi rozważnych, przejawiających zrozumienie dla świata i przyrody. Przejawiają oni konwencjonalne ideały. Są mieszczanami, w najlepszym rozumieniu tego słowa. Mają zrozumienie dla potrzeb innych. Nigdy się nie "wychylają" - z reguły należą do "milczącej większości". Potrafią nad każdym zdarzeniem przejść do porządku dziennego. Ich życie jest ściśle związane z ludźmi, dobrze czują się w dużym towarzystwie. Lubią zmiany. Z reguły brakuje im nieco fantazji, wyrozumiałości wobec "odmieńców" oraz umiejętności krytycznego spojrzenia na siebie samego.

## Już starożytni Grecy

Filip Macedoński mawiał, że lepszy obóz jeleni pod wodzą lwa niż obóz lwów pod wodzą jelenia.

\* \* \*

Tyran Dionizjusz spytał Arystypa, czemu to filozofowie przychodzą do drzwi bogaczy, a bogacze nigdy nie przychodzą do drzwi filozofów.

- Bo filozofowie wiedzą, czego im trzeba, a bogacze nie wiedzą - odpowiedział Arystyp.

\* \* \*

Filoksenosa wtącił tyran Dionizjusz do kamieniołomów za to, że krytykował jego poczęcie. Później wezwał znowu i kazał słuchać. Filoksenos po chwili powstał z miejsca. Dionizjusz spytał go:

- A ty dokąd?

- Do kamieniołomów.

\* \* \*

Leonidas usłyszawszy, że strzały Persów zakryły słońce, powiedział:

- To przyjemne - będziemy walczyli w cieniu.

\* \* \*

Pytał ktoś Sokratesa, czy ma się żenić, czy nie.

- Jakkolwiek postąpisz, będziesz żałował - powiedział.

\* \* \*

Ktoś mówił o Eurypidesie, że jest wrogiem kobiet.

Na to Sofokles:

- Ale nie w łóżku!

\* \* \*

Simonides mówił, że nigdy nie żałował tego, iż milczał, ale często tego, iż mówił.

\* \* \*

- Aleś ty szpetną żonę poślubił, Krokoście!

- Nie, tylko wino pijemy za słabe.

\* \* \*

Pytano Geneaosa, jakie statki są najbezpieczniejsze.

- Wyciągnięte na ląd - odparł.

\* \* \*

Tales z Miletu zapytany, czemu nie ma dzieci, odpowiedział:

- Z miłości do dzieci.

(azb)

Wydawca: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury 15-089 Białystok, ul. Kilińskiego 8 ☎ 328-652, 320-724.

Redaguje zespół: Iwona Wąsowicz-Szczepaniak (red. nac.), Kazimierz Derkowski, Anna Kowalska, Jan Szacillo, Waldemar Fiedorowicz.

Projekt okładki i rys. Kazimierz Falkowski  
Skład komputerowy: Oficyna Wydawnicza WOAK

Druk: SOBOLDRUK

# KOMPUTERY DLA CIEBIE I TWOJEGO DZIECKA

● COMMODORE VGS, C 64 II

● AMIGA

- 500
- 600
- 1200
- CD/TV

- ATRAKCYJNE CENY

- SPRZEDAŻ RATALNA

- KOMPLEKSOWA  
OBSŁUGA

● PC 386/486 SX/DX - PORADY FACHOWE

MONITORY, AKCESORIA,  
OPROGRAMOWANIE, DYSKIETKI

"KOLON" sp. z o.o.

Białystok ul. Lipowa 10 (dawny *Polski Len*)

tel. 326 - 236

czynny codziennie od 9 do 18

w soboty od 10 do 14